DZIESIĄTE SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. WYŻSZÉJ SZKOŁY REALNÉJ

W KRAKOWIE

za rok szkolny 1885.

KRAKÓW.
Nakładem funduszu szkolnego.

W drukarni A. Koziańskiego, Szewska 21.
1885.

TREŚĆ:

SYROKOMLA

wobec

ROZWOJU POEZYI

OSTATNIEGO OKRESU.

Literatura polska była, w całym swym historycznym rozwoju, więcej narodową, niż każda inna. Nie tworzy wyjątku klasycyzm Zygmuntowski, ani Stanisławowski okres francuskiej deklamacyi i czułostkowości, bo brano klasyczny lub francuski wzór, a według niego narodowe urabiano motywa. W literaturze zachodniej więcej uniwerzalismu, horyzont rozpina się nad sprawami ogólno ludzkiemi, u nas stanowczo bierze górę pierwiastek narodowy.

Może nie będzie błędem, jeżeli się powie, że śród wielu przyczyn tego pojawu, najważniejszej w tem upatrywać należy, że literatura nasza z małymi wyjątkami, zamykała się i rozwijała w tej warstwie narodu, która tworzyła życie narodowe, polityczne. Szlachtę absorbowała sprawa publiczna zupełnie, czy to w sejmie, czy w trybunale, czy w obozie, czy to nawet przy pługu, lub przy kominku. W czasach zdrowia rzeczypospolitej, jak w epoce «ognia i miecza», «potopu», lub w spruchniałych latach saskich, zawsze w dobry czy w zły sposób, w dobrej lub złej wierze, zajmował się szlachcic sprawą publiczną, narodową. Po za to mało sięgał wzrokiem, mało wy-

chylał się na świat i nie wiele nawet miał czasu troszczyć się o sprawy ogólno ludzkie, gdy własnych miał lub tworzył sobie tak wiele. To też gdy pióro brał do ręki, zapędził się zawsze w temat narodowy, bo ten miał i w sobie i około siebie.

Narody zachodnie w żywszéj ze sobą pozostawały styczności, większe miały z sobą czucie, w skutek większego udziału w europejskim dziejowym procesie — ztąd też i mniej w nich tej ekskluzywności, mniej indywidualizowania się narodowego pod względem duchowym. Przeważały tam sprawy dynastyczne, państwowe, to też i patrzano baczniéj po za ścianę własnego domu. Zmierzały się ciągle siły narodowe i w wojnach i we współzawodnictwie politycznem, handlowem, żeglarskiem; wytwarzały się z tego fakty dziejowe uniwerzalnego znaczenia, wyrastały też dla literatury motywa. natury ogólnej, ludzkiej.

Narody te miały stan średni, mieszczański: i rozwinięty intelektualnie i czysto rodzimy. Literatura wyrastała z niego, a że mieszczanin nie należał do klasy rządzącej, więc nie absorbowały go sprawy publiczne, jak polskiego pisarza szlachcica i wpatrywał się przeto baczniej w życie, że tak powiem: prywatne. U nas każdy niemal pisarz, czy w poezyi, czy w prozie, był jeżeli nie czemś w rodzaju historyka, to w rodzaju publicysty; Anglik, Francuz, Niemiec, bywał częściéj psychologiem.

Jeżeli w epoce politycznego bytu, miała to narodowe znamię literatura nasza, to po Maciejowicach, a po upadku Napoleona, jeszcze ściślej związała się z życiem narodu. Szczególniej poezya stała się czemś więcej niż sztuką —

czemś więcej, niż objawem intelektualności; stworzyła sobie takie miejsce w literaturze powszechnej, jakiego tam przedtem nie było, chyba w starej Hebrei u króla psalmisty i proroków. Niestało bytu politycznego, więc poezya tworzyła byt Polski idealny, zastępowała szkołę narodową, sejm narodowy, publicystykę; słowem: stała się ogniskiem duchowego życia. Nie można też oceniać literatury ostatniego okresu ze stanowiska czysto estetycznego, artystycznego, ale w historyę wpatrzyć się trzeba i szukać w niej kryterjum dla literatury, a w literaturze wyjaśnienia zdarzeń historycznych. W literaturze skupiła się cała żywotność narodu, więc też z niej płynęły prądy historyczne, które się znowu w literaturę spływały.

Mickiewicz i Krasiński dając świetną narodowi poezyę, zaklęli w niej życie narodu całego, prawdy wieków dziejowe i sprawy ludzkości całej. Nie ma w nich negacyi, bo geniusz prawdziwy tworzy i buduje, nie obala, nie niszczy; jest w nich zaparcie siebie dla miłości ogarniającej naród, ludzkość. Tem do siebie podobni, wielkością sobie pokrewni, miłością swoją ogarniają miliony i boleją i miłują za miliony. Obaj zaklęli całkowite życie narodu w poezyi i można powtórzyć z Cybulskim, że «duch Polski w nich zamieszkał». Każdy z nich wypowiedział wszystko, co było w życiu narodu, co tworzy całość tego życia, a jednak jakże odmienni w twórczości swojej.

Mickiewicza ukochał cały naród, Krasińskiego uczcił; Mickiewicza zrozumiał i wcielił w siebie, Krasińskiego rozumieć się uczy i schyla przed nim czoło.

Wynika to z natury tych geniuszów. Mickiewicz jak posąg siłą plastyki wyraźnie się każdemu przedstawia,

Krasiński rozlewa się w akordy muzyczne, nie zrozumiałe często dla tych, co w muzyce nie rozumieją półtonów, co nie przywykli wsłuchiwać się w harmonię natchnień, tryskających z prawd filozoficznych.

Narodziny Konrada na trumnie Gustawa zrozumie każdy, bo albo sam się tak rodził duchem, albo zna tradycyę takich narodzin; za Irydionem jedni nie trafią z pobojowiska na ziemię mogił, drudzy zlękną się wieków przestrzeni, inni nie pojmą bohatera, co poświęcał wszystko i wszystkich, a nie poświęcił siebie.

Gustaw jest kreacyą polską, wykrojoną z naszego życia, z naszych cierpień, z naszej miłości ojczyzny; Gustawem był z nas nie jeden, gdy umierał dla siebie, by żyć dla ojczyzny. Irydion, to postać historyozoficzna, jakby zaklęta, tak tajemnicza i milcząca dla tych, co nie nauczyli się wchodzić w katakomby dziejów, dla tych, którym nie dano mowy ducha na rozmowę z duchem ludzkości.

W «Psalmach przyszłości» dał nam Krasiński Polskę, jak dał ją Mickiewicz w «Panu Tadeuszu». Polskę Mickiewicza zobaczy każdy, pojmie, zrozumie, odczuje w sobie, bo ona tam w poemacie z ciała i z ducha, człowiecza, choć już nie obecna. Polska w «Psalmach» «rozanielona», żywa duchem, ale bezcielesna, nie na ziemi, a na niebie. Trzeba ją było dobrze poznać na ziemi, a mieć ją całą w sercu i w myśli przytomną, by ją ogarnąć w Krasińskim.

Mimo pozorną róznicę, uzupełniają się obaj i są ostatnim wyrazem poezyi, ostatniego okresu. Streszczają w sobie całą potęgę uczuć i natchnień narodu, który spozie-

rał na gruzy przeszłości z czcią i miłością, a wierzył w przyszłość nową i tworzył jej ideał. Kto stracił najdroższą sercu istotę, w chwili gdy zabijają wieko jej trumny nie pomni o tem, co było w niej złego, ale doznaje bólu, że mu nie stało tego, co kochał i widzi jeno całą moc dobrego w tem, co się w trumnie zamknęło. Ztąd też poezya nasza ogarnęła miłościwie tę przeszłość, która zimnemu historykowi nastręcza tyle materjału do surowej krytyki. A nikt jej miłościwiej a wspanialej nie uczcił pomnikiem, jak Mickiewicz Panem Tadeuszem.

Żałobny wzrok odwracał się też ku przyszłości i sięgał ku niebu i tam szukał ducha tej istoty najdroższej, i tego ducha niebu wydzierał i wcielał w nowe kształty, a nikt wspanialej nie wykuł tych nowych kształtów, jak Krasiński w tem słowie «Hajdamackie rzućcie noże by nie klęły na nas wieki« «Zagińcie pieśni, wstańcie czyny moje» «Jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską, polski lud».

To co obaj ci najwięksi wypowiedzieli w tych najpiękniejszych, najwspanialszych swoich utworach, czuł cały naród, miał sobie na dnie serca złożone, a ztąd poszło, że inni poeci dostrajali się do największych. Geniuszom dano jakoby moc słońca wdzierającą się w głębię planet i porywającą je ku swemu światłu, ku swemu ognisku. To też może nie będzie mylnem, gdy się powie, że wszystko co poezya polska powiedziała w ostatnim okresie, skupia się i dostraja około Mickiewicza i Krasińskiego. Obaj albo nadają najdoskonalszy kształt temu, co powiedziano przed nimi, albo też budzą natchnienia

u innych i skłaniają do pochodu po drodze przez się wytkniętej.

To zwracanie się łzawem okiem ku przeszłości i tworzenie ideału przyszłego życia, pojawiające się w poezyi jako jedyny prawie motyw, było, że tak powiemy, treścią życia narodu, co wynikało z warunków, śród jakich istniał. Miał przeszłość i przyszłość, lecz nie miał teraźniejszości, a gdy ją wreszcie wytworzył sobie w pracy, gdy łzy otarł, marzyć przestał, zaginęły pieśni, wstały czyny, ale poezya umilkła.

Przez dziesiątki lat snuła się z historyi naszej i tworzyła historyę; przez dziesiątki lat zbierała łzy i krew narodu i była jego łzawnicą, a naród brał z niej dogmaty patryotyzmu i kierunki pochodu ku przyszłości.

W chwili rozbicia, w chwili upadłych nadziei, gdy zdawało się, że narodowość już na zagładę przeznaczona, nie ochroni się pod naciskiem przemocy, jakże łatwo było popaść w zwątpienie, pozbyć się wiary w przyszłość, złamać się i dobrowolnie pójść w służbę duchową u obcych, jak przed wiekami Czesi po bitwie na Białej górze. Poezya broniła nas od samobójstwa, dodała otuchy, podniosła ducha, wstrzymywała godność narodową od poniżenia, co więcej: ukajała rozpacz. Dokądkolwiek rozum się zwrócił, wszędzie czytać nam wypadło: *lasciate ogni speranza* wszędzie kiry były dla nas żałobne, trumny przez nieprzyjaciół ciosane i grobowe wieńce przyjacielską zwijane dłonią. Rozum czytał śmierć i zagładę, pisane na całej przestrzeni od Warty do Dźwiny, od Karpat po brzegi Bałtyku: gabinety europejskie gotowe były przydzwaniać pogrzebowi narodu, narody byłyby

śród łez i głośnych żalów pieśń żałobną zaśpiewały, a naród polski byłby może na długo w śmierć swoją uwierzył, gdyby nie poezya nasza, poezya wieszcza, mesjaniczna, nawskróś narodowa, śpiewająca miłością przeszłości, a wiarą w przyszłość. Ona zadawała kłam matematycznym formułkom rozumu.

Ta strażnica wiary narodowej, psuła nas zarazem, upajała pieszczotą, rozkołysała, a my jak zepsute dzieci, popadaliśmy w pychę. Z poezyi całej ukochaliśmy najlepiej mesyaniczną, od «Proroctwa kapłana polskiego» począwszy, od «Księgi pielgrzymstwa» do «Przedświtu» i wytwarzała się w nas wygodna wiara, że siły zewnętrzne, bez nas samych, zbudują nam przyszłość. Nie umieliśmy uczynić rachunku z samymi sobą, kupieckiego spisu inwentarza nie było i nie wiedzieliśmy jaki nasz *habet*, jaki *debet*. Nie umieliśmy brać z poezyi świadomości samych siebie, poczucia się w istnieniu opartem na naszej własnej woli, nie braliśmy wiary w tę przyszłość, którą się życiem dla ojczyzny zdobywa, a nie śmiercią dla niej, ale czytaliśmy w niej to, co słabości pochlebiało, zdzieraliśmy z tej mesyanicznej gałęzi poezyi naszej przecenianie i przeszłości i dzisiejszych usiłowań. Nawet błędy które nas gubiły, niedostatki wszelkie moralne polityczne i społeczne, wydały nam się świętością relikwii, a usunięcie ich świętokradztwem.

Poezya mesyaniczna powiedziała nam, że jesteśmy wybrańcem Opatrzności pośród narodów i uwierzyliśmy w to benjamiństwo i przestali zarabiać na nowe życie narodu, gotowi umrzeć dla niego.

X.

Gabinety europejskie wydały nam się kuźnią naszego bytu politycznego, skazane na to przez Opatrzność. Wiązaliśmy sprawę naszą z polityką zagraniczną i lada wojna, lada mowa dyplomatyczna, plotki salonów ministeryalnych, wszystko to rosło w oczach naszych do rozmiarów dziejowego dla nas znaczenia. Zamieniliśmy królewską Polski purpurę na płaszcz żebraczy i potomkowie grundwaldzkich rycerzy, płakaliśmy po przedpokojach dyplomatów, żebrząc litości.

A sprawy narodu najżywotniejsze leżały odłogiem i nic się w kraju nie robiło, chociaż niesłychanie wiele robić było trzeba, a bardzo wiele robić było wolno. Nastąpiła też stagnacya i cofanie się wstecz, gdy koło nas narody rwały się drogą postępu coraz prędzej, coraz dalej. Jakieś judaiczne odosobnienie, jakaś skamieniałość chińska opanowały nas zupełnie. Zdało nam się, że zasługi w przeszłości dla Europy złożone, wystarczą nam na całe życie. Echo tryumfu moralnego po r. 1830. brzmiało nam w uszach i sądziliśmy, że to nas upoważnia na zawsze ten tryumf zachować. Gdyśmy się ocknęli w ostatnich czasach, dziwi nas, że u narodów europejskich poszły w zapomnienie pieśni, na cześć naszą śpiewane.

A nie było to winą poezyi naszej, ale naszego rozpoetyzowania się w życiu publicznem, gdzie rachuby trzeba i refleksyi; nie było to winą poezyi jako sztuki, jeno mesyanizmu w niej zawartego, który przelał się z literatury w politykę, z teoryi w praktykę życia, ze sfer ideału w realne sprawy.

XI.

Młodsza generacya z natury swej żywa, bo młoda, gorąca, bo zgnieciona, najwięcej uległa tym czarom poezyi, poddała im się cała, bez zastrzeżeń, na łaskę i niełaskę, do czego przyczyniły się jeszcze okoliczności, śród jakich można było czytywać. Przemycanym sposobem rozchodziły się książki z Paryża, wyrywano sobie z rąk «Dziady», «Pieśni Janusza», «Przedświt», uczono się ich na pamięć, czczono je jak modlitwę. Źle nam było, gorzko, chmurno, a widzenie ks. Piotra zapowiadało tego, co imię jego «czterdzieści i cztery,» «krew się twoja sakramentem stanie», mówiło Proroctwo kapłana polskiego, zmartwychwstanie głosił Krasiński, toż nie dziw, że lgnęło się do tych pociech, które zwiastowały lepszą dolę, a dnie dzisiejsze słodziły i przed okiem roztaczały blaski. Wierzono w Proroctwo kapłana polskiego, modlono się litanją z Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego. Przedświt brano sobie za ewangielię. Kto tylko dobrze poszuka w pamięci, przypomni sobie, jak dziwnie spowijały się serca i umysły tą poezyą, przypomni sobie te nocy spędzane nad przepisywaniem wojennych pieśni z r. 1830, przemarzone nad Przedświtem, Psalmami przyszłości, Resurecturis; to pragnienie męczeństwa i rozpięcia się na krzyżu, rozwijające się w sercach coraz silniej, coraz potężniej. Wszystko to w połączeniu z położeniem kraju politycznem, ze stosunkami zewnętrznymi, pociągnąć musiało do świątyń pańskich, do głośnej modlitwy, jak psalmy męczenników; a gdy się krew z bezbronnych piersi polała, nie upadła wiara, ale głośniejszą była modlitwa i silniejsze męczeństwa pragnienie. Toż nie dziw, że tak zrozumiano «Zagińcie pieśni, wstańcie czyny moje»,

iż zawołano: «Z kijami na bagnety, z bagnetami na armaty!» Była to ostatnia w polityce naszej poezya, ale pełna grozy tragicznej!

W zdeptanej piersi narodu zdławiły się pieśni, a ręce wzięły się do pracy. Skończył się świetny czas poezyi Mickiewiczowskiego okresu na polach bitew 1863 r. i u szubienic Murawiewa; powtórzyło się teraz to, co się działo, gdy ostatni sztandar polski spadł z murów Warszawy, strącony przez Suwarowa, gdy konały dzieci, starce i kobiety w płomieniach Pragi, gdy na polach Maciejowickich wyrok zagłady bagnet zaborców wypisał; łamały się pióra pisarzy polskich, co «składali lutnię biedną» (Karpiński, żale Sarmaty), co szli jak «orszak pogrzebowy odprowadzający ojczyznę do grobu». (Mickiewicz).

Mickiewicza i Krasińskiego nie stało, a inni, towarzysze ich, dzieci ich wpływu, lub epigoni, także albo pomarli, albo umilkli. Ostatni, najmłodsi wajdeloci pieśni wysnutej z ducha Mickiewicza: Romanowski i Syrokomla zamknęli się w trumny, Jeremi bliższy Krasińskiego ucichł i «złożył lutnię biedną».

Zdaje mi się, że takim był charakter poezyi naszej, takim stosunek jej do narodu, że tak wyrastała z dziejów porozbiorowych i tak dzieje ostatnie tworzyła. Są o niej sądy, zdania; nie ma na nią wyroku, nikt go jeszcze nie wydał.

W ostatnich dziesiątkach lat, ruch w zakresie historyi literatury coraz żwawszy, coraz śmielszy i coraz szerszy; gromadzą się materyały, zjawiają pracownicy, powstają monografie; krytyka krzepi się, wyrabia, zaprawia do zajęcia stanowiska superarbitra. Takiego superarbitrium

domaga się już poezya ostatniego okresu, bo ten okres już jest po za nami i z odległości ćwierci wieku można mu się przypatrzyć lepiej, dokładniej, niż w chwilach, gdy z poezyi snuły się dogmaty politycznego i społecznego życia.

Praca nad historyą wyprzedza pracę nad literaturą, ecz jak po Naruszewiczu koniecznym był Bentkowski, po Lelewelu: Wiszniewski, tak po nowej szkoły dziejopisarstwie, wyczekiwać można nowego historyka literatury. Tymczasem wolno jeszcze wypowiadać myśli, zdania, uwagi, jakie powstają przy rozglądaniu się w tej spuściźnie poetycznej epoki.

Są one rozmaite, często zupełnie z sobą sprzeczne. Nieraz spogląda się na poetów przez szkło pomazane barwą politycznych i społecznych zasad, lub wyobrażeń; ocenia ich ze stanowiska dzisiejszych czy prawd, czy uprzedzeń, a nie według miary czasu, śród którego żyli. Nie sądzi się ich podług tego, czem być mogli i czem być powinni, lecz według tego, czem ich mieć chciano. Zdaje mi się, że kryteryum najłacniej odszukać w rozpatrywaniu stosunku, w jakim poeta pozostawał do prądów poezyi, do jej rozwoju, jej charakteru.

Ponieważ poezya nasza jednem ramieniem przytuliła miłościwie przeszłość, a drugiem sięgała w niebo po ideał przyszłości, więc też widnieją w niej dwa prądy, jednak wypływające z jednego źródła, bo z miłości ojczyzny, narodu, z troski o lud, niosące z sobą i odziedziczoną myśl konstytucyi 3 maja i nowe idee wieku. Jeden z tych prądów zaczął się wspaniale Panem Tadeuszem, drugi rozwinął w Krasińskim.

Ten prąd rozmiłowania się w przeszłości idealnie pojmowanej, stworzył Syrokomlę i to zapatrzenie się jego w przeszłość, ta wierna jej służba, głównem są jego twórczości poetyckiej znamieniem.

Nie jest on, że tak powiem, poetą kronikarzem. coby każde podanie, każdy okruch tradycyi podawał *in crudo* i tworzył «anegdoty poetyczne», bez względu na to, czy materyał sam nadaje się do traktowania artystycznego, to też śród tak płodnej produkcyi jego, nie znajdziemy trywialnych facecyjek, jak w osądzonych już niektórych gawędach Pola. Bierze z przeszłości, co w niej było piękne, co poezyi godne, co się samo przez się idealizuje; więc prostotę obyczaju, gorącą wiarę, rycerskość, żywość sumienia. Nie zdaje mi się, by wszystko co dawne, co stare, co już rozwalone, miało dla niego wartość dla tego, że stare i w przeszłości zatopione, bo ani starej anarchii, ani zdziczenia saskiego, ani niczego w ogóle, czego sromać się nam wypada, nie tylko nie idealizuje, ale nawet nie bierze za główny motyw opowieści. Co było złe, to u Syrokomli pojawia się ukarane («Hetman polny», «Stare wrota», «Nocleg hetmański» i t. d. i t. d.) albo okupione pokutą, skruchą (Spowiedź pana Korsaka, Dyfferencya, Kęs chleba i t. d.).

Nie mogę wcale dopatrzyć się u Syrokomli optymistycznego pojmowania przeszłości, idealizowania jej bezwarunkowego, bezwzględnego, to też stanąłbym tu w obronie poety przed zarzutem, że «w duchu swej epoki Kondratowicz upatrywał w ludziach dawnych, kilko-sążniowych olbrzymów.» (W. Spasowicz, Władysław Syrokomla, studjum literackie, Lwów). W wspom-

nieniach Nieświeża, w sonecie 4tym, kończy poeta nad «Grobami Radziwiłłów». «Cóż gdyby oni z grobów powstali w tej chwili?... «Lecz oni by z pogardą oczy odwrócili», ale nie można zapomnieć poprzedniego wiersza: «Nie złorzecz... nie błogosław... oni ludźmi byli», a odwrócili by oczy od tych, co by biegli «do nich po łaski, po wsparcie», a więc nie od całego dzisiejszego pokolenia. Przytaczając znakomity krytyk ten ustęp w swojem studyum, powołał się na ostatnie wyrazy, a nie na myśl w całym sonecie zawartą. Wszakże sam poeta mówi o przeszłości:

»Przeszłości święta!...
I nie poczytaj nas za świętokradce,
Nie miej za winnych synowskiej obrazy,
Jeśli się zdala przypatrując matce,
Na twem obliczu odkryjemy skazy».

Właśnie zasługą to wielką poety, że pokłonił się starej cnocie, a nie staremu żywotowi.

«Każda cnota natchniona świętym duchem Bożym,
Łacniej się upamiętni, gdy ją w pieśń ułożym».

Nie otworzył magazynu archeologicznego z przeżytego obyczaju, jak Kaczkowski, Rzewuski i Pol w Sejmiku, i t. d. bo: «Przeszłości święta! tyś nasza mistrzyni,
Nie dla zgorszenia, ale dla poprawy».

W malowaniu przeszłości znakomitym jest Syrokomla, gdy nam otwiera wrota do zaścianka szlacheckiego. Mickiewicz dał nam zaścianek zbiorowy w znaczeniu społeczno-politycznem, jako warstwę narodu w stosunku do całości, na stanowisku jego obywatelskiem, Syrokomla dworek szlachecki otwiera na rozcież przed nami, wpro-

wadza nas w jego wnętrze i pokazuje nam w tym dworku człowieka z wszelkiemi jego wadami i cnotami. A nie pominął niczego, co ten zaścianek przekazać by mogło potomności takim, jakim był w istocie. Strona obyczajowa wyzyskana, wyczerpana, nie tylko sercem i wyobraźnią, ale i ciekawością i ścisłością badacza. Stosunkami życia do zaścianka szlacheckiego zbliżony; wychowany, wyrosły w tej sferze, co jego tradycyę przechowała wiernie, mógł go poznać na wskróś i czuć tętno zasciankowego życia jak nikt przed nim, ani po nim.

W zaścianku kościółek, a w kościółku lud nabożny, a biedną dolą, gorącą wiarą i pracą przy pługu, spokrewniony z zaściankowym dworkiem. To też i dworek i kościółek i chata włościańska skupiają się w jeden obrazek, bo gdy bierze ołówek do ręki:

«Zawsze wyjdzie z pod ręki lub litewska chatka,
Lub kościółek wioskowy, lub dworek litewski.
Nic innego nie umiem kreślić na papierze,
Tylko to, com ukochał z całej mojej duszy;
Co innego pragnąłem nauczyć się szczerze,
Chciałem kreślić gmach pański — ołówek się kruszy».

To, co mu pod innym względem przeszkadzało wznieść się między mistrze, ogarniać szersze horyzonty motywów, to jest brak wykształcenia ściśle naukowego, posłużyło mu właśnie do tego, że zdołał z prostotą prostotę zaściankową odtwarzać, że ją odczuwał, bo miał ją w sobie samym. Tyle też tam prawdy, tyle naturalności w rysunku i kolorycie, tyle charakterystyki, że musi się w nich upatrywać doskonałość w swoim rodzaju. Pod względem pomysłu i kompozycyi drobne to nieraz,

często naiwne, bez finezyi artystycznej, niekiedy bez owej elegancyi retorycznej, o którą mimowolnie troszczy się pióro, a jednak jakże zajmujące, jakże ciepłe, miłe, bo prawdziwe, bo narodowe, bo pełne szczęśliwej intuicyi, a prawie zawsze nie małej wartości etycznej. — Obok olbrzymich płócien ustalonej sławy, nie gasną w galeryi drobne Szalkena obrazki, przeciwnie: zmęczone wrażeniami oko, odpoczywa z pewną błogością na charakterystycznej figurce Szalkenowskiego obrazka.

Wybornym jest Syrokomla malarzem obyczajowej przeszłości, ale gdy wchodzi w historyę samą, w epos lub w dramat historyczny, brak mu potrzebnych zasobów nauki, gubi się na przestrzeni wieków między ludźmi tej epoki, w którą się zapuścił, a tymi, których widział w zaścianku. Tu często retoryka zastępuje charakterystykę, deklamacya plastykę epicką, a nie jest też bez tego, aby się tam nie znalazło nie jedno, co nazwać można raz grzechem artystycznym, raz naiwną niezgrabnością prostaczka. I nie mogło być inaczej, skoro poeta nie miał danych, któreby mu pozwalały wmyślać się w historyę, oceniać siłę i miarę cywilizacyjną epoki, której dotykał.

«Nie latał nigdy skrzydłami Ikara i pewny swej prawdy, nie troszczył się wiele». To też nie mógłbym podzielić tej opinii, że n. p. M a r g i e r należy do utworów «świetnych i podziw budzących» i że w tym «poemacie w przedmiotowej stronie poezyi swojej, najwięcej się wzniósł Kondratowicz». (L u d w i k K o n d r a t o w i c z i j e g o p o e z y e, p r z e z A. T y s z y ń s k i e g o. B i b l i o t e k a w a r s z a w s k a t. III. 1872). Już sam temat o ile trudny, o tyle do historycznego poematu o tak wielkim zakroju jak Margier,

za drobny, przynajmniej za mały na te wielkie ramy, a wybór jego świadczy, że Syrokomla w historyi nie czuł się jak w domu. Gdyby sprawa zamku Pullen. miała rozstrzygać o losie całego narodu, gdyby skonanie samobójcze obrońców twierdzy na stosie, miało ocalić Litwę od najazdu, lub ocalić jej honor, lub w ogóle było faktem decydującym w historyi, nie ulega wątpliwości. że temat z tego faktu wysnuty, nie byłby za mały do ram historycznego poematu. Takie atoli epizody bohaterskie w historyi, bez wpływu na tok dziejów, mogą być znakomitym tematem powieści epickiej, rapsodu rycerskiego, a nie poematu historycznego o zakroju wielkiej narodowej epopei. Temat mógł się wybornie zamknąć i rozwinąć w granicach «Reduty Ordona», albo posłużyć za libretto do opery, do czego też pierwotnie był przeznaczony.

Muszę się tu posłużyć słowami Spasowicza. «Zajęcie poety i historyka może obudzić nie sama krwawość i groza okropnego finału, ale chyba pojęta moc i wzniosłość uczucia, które do tej rozpaczy przywiodło. a zatem wielkość straty, nad którą żal wywołał samobójstwo. Finał nabiera wielkiego znaczenia, jeżeli zamyka szereg wielkich dziejowych wypadków, jeżeli wyraża skon całego narodu, zejście ogromnej cywilizacyi. Na tle wielkich dziejowych wypadków olbrzymieją działające i wyrzynające się osoby, tak, że innemi oczyma patrzymy na mordujący się nieznany ludek, a innemi na uzbrojonego w nóż ofiarny arcykapłana na fresku Kaulbacha: Zburzenie Jerozolimy, albo na żonę Hazdrubala po sześciodniowym szturmie Kartaginy rzucającą się z dziećmi w płomienie w świątyni Eskulapa». (Władysław Syrokomla, stud. literackie Lwów, str. 82).

Choćby się wbrew Spasowiczowi nie «mały ludek» widziało w Litwinach, ale znamienity czynnik historyczny, to jeszcze ze względu na słabość ich cywilizacyi, która rozpłynęła się łacno w słowiańskiej Rusi, a potem w Polsce, nie możnaby upatrywać w samobójstwie Margiera i jego rycerstwa, jakiegoś nawet dla Litwy samej decydującego o jej losach faktu. Osoby tego historycznego poematu przypominają bardzo chłopów Brodzińskiego w Wiesławie. Mimo że »Wiesław» jest pełen uroku i nie pośledniej wartości przez pomysł sam i akcesorya, w charakterystyce ludzi tak ultra idealny, że mimowoli przypomina francuskiej szkoły sielanki, lub scenę z jakiego kuligu. Jak u Brodzińskiego widzimy paniczów przebranych do kuligu w sukmany wieśniacze, tak w Margierze dopatrzyć się można w staro litewski kostyum, lub zbroję krzyżacką przebranych ludzi nowego czasu. Dość przytoczyć jak Ransdorf unosi się nad pięknością Egli i filozofuje o istocie piękna:

. . . . «O, ślepi Litwini!
Tutaj nie wąż jest bogiem — tu ona bogini;
Jedno skinienie oczu — och, skinienie święte! —
Działa na podłym gadzie cuda niepojęte.
Piękno! to wielkie słowo! potęga nielada!
Bo najbrzydsze potwory u stóp swoich składa.
Bóg jest pięknem i cuda swoje złożył w pięknie,
Przed niem wdzięczy się niebo, a ludzkość uklęknie.
A piekło na twarz pada i w prochu wię wala!»

Nie ocala to wcale sytuacyi, że poeta tę galanteryę z czasów ostatnich Ludwików francuskich, włożoną w usta krzyżaka z 14 wieku, nazywa galanteryą «rycerza turnie-

jowego»; pozostaje ona nie naturalną, anachronistyczną i nie możliwą w stosunku do dzikiej Litwinki. — Ani krzyżak, ani turniejowy rycerz, nie kochał tak idealnie, że

«Jedno tylko rozumie: że tak dni i lata
Leciałby z nią i leciał, aż na koniec swiata»,

i że wskutek miłości, «pancerz podepcze, łuk połamie», byle nie walczyć z Litwą, gdyż było w nim przez miłość Egli »błogich myśli tak wiele«.

A w duszy taka świętość, jak w Pańskim kościele».

Egle również filozofuje, a sam bohater poematu Margier szczególniej zaś Lutas, to sobie w całej swej akcyi: poczciwi, naiwni zaściankowi szlachcice, którym poeta kładzie w usta bohaterską deklamacyę, każąc niedołężnie działać. — Dodajmy do tego postać bóstwa «kościstą, włosatą, brodatą», która i komicznie się zjawia i wstrętnie wygląda, a będziemy musieli na rzecz poety, jako okoliczności łagodzące, przytoczyć słowa Kraszewskiego: «...Historyczne pieśni są piękne czasem, ale to są sztuczne kwiaty, które mają pozór naturalnych, a brak im ich świeżości, ich zapachu, ich życia. Epos może być tylko współczesną, lub bliską natchnienia historyą». (Władysław Syrokomla. Warszawa 1863) Kraszewski zalicza też Margiera «do słabszych Syrokomli utworów».

Tak więc ten za mały do wielkich ram temat, był jednak trudnym do wyzyskania dla Syrokomli, bo nie umiał sobie z historyą dać rady, trndnym też byłby wogóle dla każdego o większym locie poety, właśnie z powodu tego, że i do stworzenia fabuły i do rozszerzenia w epopeję, za drobny.

Na tę samą wadę chorują postacie w «Córze Piastów» i w ogóle tam, gdzie Syrokomli chciało się historyę przekówać w poematy. Nie lepiej udają się naszemu poecie poglądy historyczne. «Chciałem kreślić gmach pański, ołówek się kruszy». Gmachem pańskim był dla niego historyczny poemat.

Mimo tych wszystkich niedostatków, czyta się historyczne poematy Syrokomli nie bez zajęcia, nie bez zadowolenia, jeno pedantyzm krytyczny odłożyć wówczas trzeba zupełnie. Nawet pociągają nas one ku sobie jeżeli nie całością, to szczegółami. Nie umie poeta przenieść człowieka we właściwą epokę i dać mu piętna czasu, kreacye nie są dostrojone do tonu historycznego, ale są kreacyami z krwi i kości, pełnemi życia i ciepła. Obrazy epizodyczne, akcesorya poematu pełne piękności — a wszędzie rozlewa się serdeczne, głębokie, rzewne uczucie.

Nie da się ono udowodnić tym, lub owym wyjątkiem z poematu, cytatem luźnym, jak nie da się naczerpać wody, która wsiąkła w deskę. A jest to uczucie, które przenika poetę samego na wskróś, które wypełnia całą jego istotę i krystalizuje się w talencie jego poetyckim; uczucie którego źródłem i ujściem: Bóg i ojczyzna, religijność i narodowość, a prawdziwa miłość bliźniego. To też wybaczamy poematowi niedostatki techniczne, artystyczne, a zwracamy się ku d u c h o w i w poemacie rozlanemu. Trudno mi wyrazić się inaczej, nie mam na to właściwego terminu, więc pozwolę sobie porównania. Spotykamy osobę nie ładną, o połamanych rysach twarzy, niezgrabną; razi nas na pierwszy rzut oka całem swojem wzięciem, sposobem użycia się w towarzystwie.

Komicznie na pozór wygląda i nie możemy ochronić się od pewnego niesmaku na jej widok. Rozmawiamy z tą osobą, spędzamy z nią godzinę i zapomnieliśmy o wszelkich wadach fizycznych, niedostatkach wychowania towarzyskiego, bo tyle w tej osobie znaleźliśmy serca, zacności, wdzięku duszy, tyle duchowych zalet, że nawet tęsknimy za nią, gdy nas opuściła. Było to zwycięstwo treści nad formą. — Otóż treścią treści czy to w «Margierze», czy w «Cótze Piastów» czy to prawie w każdym innym utworze, jest szlachetne uczucie miłości, poświęcenia, ofiary, jest idealizm.

Zatrzymałem się stosunkowo dość długo przy Margierze, bo zdania o nim najsprzeczniejsze, a są tacy, co idąc za własną poety skłonnością ku temu utworowi, który poeta jak Benjamina ukochał, — koniecznie by go radzi postawić na wysokości epopei. Nie idzie mi tu o publiczność czytającą, niech tam sobie kto zrobi tę przyjemność, ale byłoby do życzenia, żeby młodzieży szkolnej nie podawano Margiera za wzorowo skreśloną epopeę.

Również niefortunnie wypadły i utwory dramatyczne Syrokomli, z materyału historycznego zbudowane. I w nich ze szlachetnej, patryotycznej duszy Syrokomli, wyrasta ta wzniosła idea ofiary, ofiary dla ojczyzny tego, co najdroższe, bo własnego dziecka (Karliński, Wyrok Jana Kazimierza), lub własnego serca, (Możnowładcy i sierota), ale w wykonaniu tematy te tracą wiele ze swojej wartości, bo fabuła nieszczęśliwie, a przynajmniej nie trafnie z historyi wyjęta, osoby zaś działające nie mają konsekwencyi. Czyn Karlińskiego byłby zapewne bohaterskim, gdyby

chodziło w walce o zwycięztwo ojczyzny nad zewnętrznym nieprzyjacielem, gdyby w tej obronie zamku, zamknęły się losy narodu; w obec tego, że to była walka stronnictw, czyn Karlińskiego w tej domowej wojnie, staje się poniekąd więcej fanatycznym niż bohaterskim. Fanatyk swego stronnictwa, a bohater dający dziecko zabić, by ocalić ojczyznę, to wielka różnica.

Bez konsekwencyi postępuje Zofja ~~Ostrogska~~ poświęcając miłego sercu już po rozlewie krwi bratniej, czem zmniejsza znaczenie swej ofiary.

Niekonsekwentnym też jest Gumiński zabijający syna — szpiega, a potem cieszący się z tego, że syn żyć będzie.

Uczucie miłości w utworach Syrokomli często do chorobliwych wiedzie rezultatów; ogarnia, pochłania zupełnie człowieka, trawi jego wolę, ubezwładnia i wciąga w rozpacz, której człowiek się poddaje, strawiwszy wszelką siłę odporną. To też prawda, że *Janko Cmentarnik* lub *Szymon* w »Wielkim Czwartku« dość chorobliwie się przedstawiają; pierwszy jako ofiara miłości rodzinnego gniazda, drugi erotycznej, ale nie zapominajmy losow Wertera, a poniekąd i Gustawa, dopokąd nie został Konradem.

I Janek i Szymon giną jak samobójcy. Nie odebrali sobie życia romansowym sztyletem, tragiczną trucizną, dramatycznym pistoletem, ale trywialnym chłopskim kieliszkiem. Narzędzie śmierci nie zmniejsza, ani nie zwiększa winy, ani też nie decyduje o wartości bohatera. Gdyby to byli pan Jan i pan Szymon, pewnie by nas raził w nich ten rodzaj samobójstwa i byliby dla nas upadłymi mo-

ralnie ludźmi, co ani żyć, ani umierać w porę nie umieli; od wieśniaka tego żądać nie możemy. Uczucia, namiętności te same w ludziach, tylko formy w nich inne i skala rozmaita. Formę wykuwa stopień ukształcenia, skalę tworzy udoskonalenie moralne. Syrokomla wybrał formę odpowiadającą stopniowi ukształcenia i skali moralnej takiego Janka, lub takiego Szymona.

Jeżeli nam się podoba dopatrywać w tem ujemnej strony w kompozycyi, to nie zapominajmy, że jest tu coś, co i tę dopatrzoną ujemność zmniejsza. Janka miłość wiedzie go wprawdzie do rozpaczy, ale nie wytwarza w nim próżni, nie staje się jakąś nicością zwątpienia, jeno przelewa się z żywych na umarłych, z chaty na grób. Żywi go nie poznali, odepchnęli, garnął się do umarłych. Zmienił się przedmiot miłości, a miłość została. Jest w nim zbłąkanie, nie ma upadku.

Szymon, co

. . . bredząc, widział dzikie mary,
I znowu światu złorzeczył boleśnie,
Przeklinał trunek pijąc go bez miary,
Przeklinał pieśnie, układając pieśnie,

czyż ma być gorszym od Wallenroda, co »porywa co chwila puchary z winem i do dna wychyla»

Nie da się zaprzeczyć, że wolimy takie postacie jak wierny przysiędze Ułas, lub pełen skruchy pokutnik Chodyka. To już coś bohaterskiego w tych ludziach prostych, a wielkich wiarą, sumieniem.

Syrokomla kochał lud, rozumiał jego życie, jego potrzeby; z równą siłą i uczucia i plastyki maluje chłop-

ską siermięgę, co kapotę szaraczka szlachcica. Utrzymują, że optymistycznie go pojmował, nawet z pokrzywdzeniem wyższej warstwy narodu. Nie przeczę, że lud u Syrokomli wypieszczony, zanadto może wymyty i nie taki rozczochrany, jakim go sobie szablonowo przedstawiamy, ale nie idzie zatem, by to było zbyt wielkim grzechem, jeżeli się uwzględni okoliczności, śród jakich poeta przypatrywał się ludowi.

Na pełne grozy Kaimowe mordy 1846 nie patrzał poeta z bliska; przeciwnie, znał tradycyę pomocy ludu w walkach narodowych 1831 r. Z ubogiego dworku, w którym się urodził i wychował, nie było mu za wysoko na lud spoglądać i zstąpić do niego. W jego okolicach jest silny łącznik między ludem i warstwą wyższą, a tym łącznikiem wspólny interes w odpieraniu siły rządowej, która dąży do zabicia polskości we dworze, religii w chacie. Polskość i religijność związały się do wspólnej obrony.

Działalność literacka Syrokomli przypada na te czasy, gdy sprawa uwłaszczania ludu już dojrzewała na całym obszarze ziem polskich i stała się tylko kwestyą czasu i sposobu.

Jako człowiek żyjący przeważnie sercem, jako poeta czerpiący natchnienia przeważnie z serca, serdeczniej też i goręcej czuł potrzebę zmiany dawnych stosunków społecznych, goręcej czuł nadużycia warstw wyższych, jaskrawiej mu się przedstawiały krzywdy ludu wiekowe. Że czuł się szlachcicem, że miał też i dla krzywdzących serdeczną wyrozumiałość, chociaż karcił, nie rzucał demagogicznych piorunów i błotem z paryskiego bruku pod-

niesionem, nie walał tych, co błądzili wiele, ale i cierpieli wiele. Natomiast lud wzgardzony, a przynajmniej lekceważony podnosił, idealizował i tem niejako dawał mu zadosyćuczynienie w poezyi, za niesprawiedliwość w życiu.

Przemawiałyby tu przeciw mnie takie utwory, jak: «Lalka» «Hrabia na Wątorach» «Wiejscy politycy» i t. d. gdzie dużo gryzącej, niecierpliwej, złośliwej nawet satyry, lecz czyż niedostarczyło mu społeczeństwo materyału do niej? Zdaje mi się, że tu można pozostać najwierniejszym i krwi swojej i tradycyi rycerskiej i konserwatyzmowi nawet społecznemu, a jednak nie gniewać się na poetę. Chłoszcze satyrą wyższą warstwę, ale jej nie obala, nie neguje, nie znosi jednym zamachem zuchwałego beztaktu i bezrozumu, jak czynili inni, jak czyniło wielu. Jest w satyrze bezwzględność pewna w uniesieniu się gniewem, a zbyt wiele żółci w goryczy, ale nie ma obelgi, nie ma kalumnji, bo grzech smagany istotny był, prawdziwy. Jeżeli się na Syrokomlę gniewamy, pogniewajmyż się na Nemcewicza za «Powrót posła» z którym «Wiejscy politycy» tak blisko są spokrewnieni, pogniewajmy się na Krasickiego i t. d., pogniewajmyż się n. p. na Bonawenturę z Kochanowa, a pogniewajmy dziesięć razy więcej. Ale to już taka dola maluczkich. Wolno było pisać satyry tym, co byli *nati i possesionati,* ale plebejowi Klonowiczowi za się było do tego.

To nie racya! Nowsza szkoła historyków polskich wydała się nie jednym gromadą panflecistów, w obec

Lelewelowskiej szkoły, w której wychowały się i rozsmakowały dwa pokolenia.

Syrokomla lud kochał, ale i naród kochał; stawiał się za ludem jako za częścią narodu, a nie szermierzył wcale jak demagog francuski. Ze stanowiska narodowego, nie społecznego zapatrywał się na sprawę włościańską.

Jest ustęp, który rzuca rękawicę szłachcie:

«Myślałem sobie: napróżno krzykacze,
Rzucali błotem na szlacheckie miano;
Jutro, pojutrze na oczy zobaczę,
Że nas niedarmo szlachetnymi zwano....
Przecież się stało — kraju mój rodzony,
Wieniec twej cześci odarty w tej chwili:
Ojcowie twoi własnemi imiony
Podali dziejów ohydnej pamięci
Swoję praktyczną opiekę nad gminem,
O, wstyd mi Wilna, nie chcę być Litwinem
I hańba mojej herbowej pieczęci!»

Gorączkowo to powiedział i niesłusznie, bo koniec końcem, niepotrzebował się wstydzić «herbowej pieczęci», gdyż ci, którzy bywali wielkimi w błędach, bywali większymi jeszcze w miłości, w ofierze i umieli wielki błąd, wielkim czynem płacić. Że w chwili przełomu, niecierpliwym był poeta, że okiem proroczem nie przewidział rezultatu, toż «nie błogosław nie złorzecz», bo on i wielu innych «wszakże ludźmi byli».

A Syrokomla był na wskroś człowiekiem i to człowiekiem tkliwym, sercowym, nawet miękkim na wrażenie, a więc nie dziw, że bolała go skarga:

XXVIII.

Kiedy cierpię wiele,
Gorzkie dumki moje
Z kim ja was podzielę?
Któż mój ból uleczy?...
Próżno głos swój trudzę:
Zimny ród człowieczy
Na boleści cudze.

i powiedział sobie:

»Więc dla ciebie śpiewam gminu szaraczkowy.«
bo «...kto raz przy piosnce ludowej zapłacze,
Przestanie się pastwić nad ludem!
Litwini ulegną pieśniowej potędze,
Zbliżą się z rodzinną szczerotą,
I Litwin we złocie i Litwin w siermiędze
W braterskich uściskach się splotą«.

Mimo całą satyryczność, podnosi Syrokomla lud ku szlachcie, a nie spycha szlachty z jej dziejowego stanowiska, nie neguje jej i tu postępowość, prawdziwie w duchu potrzeb naszych łączy się z tradycyą. Ukochał w przeszłości co miała dobrego; bierze z idei unoszonych przez prądy wieku to, co nam potrzebne, by ziścił się «jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską polski lud».

To stanowisko Syrokomli względem przeszłości i takie pojmowanie obowiązku narodowego względem ludu, zespala twórczość naszego poety z duchem całej poezyi naszej ostatniego okresu. Wpływu na nią nie wywarł, kierunków nowych nie nadał i nie stworzył, ale tę ma przedewszystkiem zasługę, że spopularyzował, na swój sposób wyłożył najpiękniejsze hasła narodowe, rzucone w pierś narodu poezyą Mickiewicza i Krasińskiego

XXIX.

Widzieliśmy Syrokomlę w dworku i w chacie, widzieliśmy go z goryczą w ustach, a ze łzą w oku, gdy patrzał na «gmach pański«, a teraz idźmy z nim do kościoła.

Tam go znajdziemy często, prawie zawsze, w doli i niedoli, w każdej niemal piosence, w każdej gawędzie, bo pierwiastek religijny jest w jego twórczości równie silny, równie szeroko rozlany, co narodowy. Nie mogło być inaczej, bo tak jest w naturze naszego narodu, bo tak jest w poczciwej duszy człowieka, a Syrokomla miał ją poczciwą.

Nie jest to religijność u naszego poety ani uczona teologicznie, ani fanatyczna, ani zaciekająca się w mistycyzm, ale prosta, szczera, nie szukająca filozofii, a zadowolona katechizmem, wyrozumiała dla drugich, nie odrywająca od ziemi, ale prostująca drogę ziemskiego żywota. Zasady religijne, morał z nich wynikający, stosuje do praktyki życia; z dziecięcą pobożnością patrzy na obrzędy kościelne, z czystą wiarą prostaczka wprowadza cudowność w sprawy ludzkie, i o te ludzkie sprawy się modli «rolnikom o deszczyk ciepłowy» i o samego siebie się troszczy, by poczynał wszystko z Bogiem i na chwałę Bożą, a «we wszystkich krokach swojego życia, uznaje prawicę Bożą»

«A ty wiaro nadziejo! ty miłości Boża!
Kiedy przyjdę do stopni waszego podnóża,
Błogosławcie me pieśni jako wdowie grosze,
Czy je w ciszy zanucę, czy światu wygłoszę,
Błogosławcie, gdy wielbiąc co wielkie i piękne,
Czasem sobie po prostu na lirence brzęknę,

Niech w brzęku uroczystym, treny jak modlitwy,
Idą na chwałę Bożą i pożytek Litwy».

Wiara głęboka staje mu się zawsze potrzebą życia, a jeżeli chwilami niezdrowe podmuchy na nią działają, czuje się niemal nieszczęśliwym. « Pobyt w Wilnie napędził mi przykrych myśli i wrażeń... prostak wiejski, kochający w i a r ę, literaturę, ani pojmowałem, jak opłakany rozbrat wyobrażeń u nas panuje. *Obstupui*... z wyrazami postępu i braterstwa na ustach, plwają na wiarę, na tradycyę ojców, na wszystko drogie i święte. Zimno i nielitościwie profanują to, co jak Eucharystya w *sanctum sanctorum* duszy z cześcią pielęgnować się powinnno.... wróciwszy do siebie wieczorem, łzami się zalewałem». (List do Kraszewskiego. W. S. Kraszewski, Warszawa 1863).

Wielka miłość bliźniego, serdeczność dla wszystkich, chęć usłużenia każdemu, gdy sobie najmniej usługiwać umiał; pragnienie, by wszystko waśniące się godzić, jednać, brak wszelkiego samolubstwa, czyż to wszystko nie dowodzi, że zacne Syrokomli serce, urobiło się w duchu tej świętej wiary, co głosi miłość? «Co za dziewicza prostota w tem zaufaniu, że on potrafi połączyć, przejednać, skupić i zbliżyć wszystkich. Jakie to cudownie piękne i cudownie dziecinne» powiada Kraszewski o tych Syrokomli usiłowaniach podejmowanych w Wilnie.

To było dziecinne w świecie: chrześciańskim tylko z imienia, ale taką już była ta prosta wiara jego, co mało troszczyła się o głowę, a mieszkała w sercu i na serdecznych strunach mu grała dźwięki Chrystusowej miłości. Po dziecinnemu też poufali się z Niebem, jak ko-

lenda ludowa jak legenda gminna, które mu tyle dostarczyły motywu i tematu.

Nie przebaczono mu w swoim czasie «Kanonika Przemyskiego» i owej «święconej pomady» w wierszu do Rumbowicza, a potępiono «Stellę».

Czemże był ten «Kanonik Przemyski»? Poematem, o którym ze stanowiska literackiego powiedzieć trzeba, że jest nie tylko niezgrabnie pomyślanym, ale i słabo, a dość nudnie napisanym, a już mniejsza z tem, że urwany, nie wykończony, bo na tem nie wiele tracimy. Ze stanowiska religijnego, cóż zarzucić poecie, skoro prosi:

»I nie rzucaj kamieńmi na głowę poety,
Co przytacza wyrazy, lecz ich sam nie chwali».

Poeta w dobrej wierże pragnął malować epokę i jej ludzi, a malować tak, jakimi ich historya przekazała jego wiedzy.

Kto bez uprzedzenia wczyta się w Kanonika Przemyskiego, ten musi się tam dopatrzyć, silnie katolickiego poczucia w autorze. Reformacya tam osądzona, nawet przedstawiona, nie z ogólno ludzkiego i historycznego punktu zapatrywania, ale z całą podmiotowością katolicką poety. Z ust Orzechowskiego nie wychodzi ani jedno słowo, któreby godziło w kościół, w religię, przeciwnie:

«Straszno mi... mógłbym zostać niegodnym kapłanem»
«Czy gdzie kacerz wypuści z niemieckiej zasadzki
Na zgruchotanie Rzymu swoj grot świętokradzki,
Ja spieszę zdeptać hydrę, jak powinność woła
Jako prawy walecznik Pańskiego kościoła».

W wierszu do Rumbowicza, pełnym humoru, zabawnych anachronizmów, zamknął żart, który go jeszcze

nie piętnuje na niedowiarka, jak Monachomachia nie czyni bezbożnikiem Krasickiego. Syrokomla, dla którego każdy szczegół obrzędów kościelnych był pełną uroku świętością, nie mógł mieć zamiaru naigrawania się z obrzędu koronacyi religijnego.

Oburzono się na «Stellę», jako na rzecz nie moralną w obec okoliczności, które wplotły się w życie poety. «Z błędu tworzyć systemat, jest zawsze rzeczą oburzającą» mówi Kraszewski, powiedziawszy przedtem, że «Stella Fornerina jako poemat jest słabą... jako temat fałszywą», że «słabości życia nawet wyidealizowane, odsłaniać się nie powinny, chyba w sprawie ogólnej moralności, dowodząc wielkich prawd odwiecznych».

Tyszyński gorąco rehabilituje poemat, poświęcając mu wiele słów przekonywujących, lub chcących przekonać i zdjąć ze «Stelli» to *odium*, jakie na nią padło.

Może mi to nie będzie poczytane za chęć stawania po nad dwoma tak znakomitemi piórami, jeżeli powiem, że należałoby poetę zupełnie uwolnić od winy, a poemat poddać wyrokowi Kraszewskiego.

W Stelli rozwinął poeta pierwiastek erotyczny tak, jak go pojmował: najidealniej, jak go widzieliśmy u Ransdorfa, u Egli. To wyidealizowanie najczystsze miłości, owo upoetyzowanie tak zwanej platonicznej miłości, tworzyłoby *activa* poematu, gdyby temat nie opierał się na fakcie, o którym słusznie czy niesłusznie, zupełnie inaczej zawyrokowała opinia wieków, tradycya, poczucie moralności. Niech tam nie będzie Rafaela, ale jakiś inny artysta, niech miejsce Stelli zajmie inna jakaś istota, a będziemy może mieli różne wątpliwości ze stanowiska

psychologii i fizyologii, lecz uczucie moralności nie będzie się obrażało. Może nie będziemy wierzyli w taką wyjątkową miłość, co poprzestaje na doznawaniu duchowego upojenia, i poemat posądzimy o nienaturalność, ale nie znajdziemy argumentu do zarzutu, że poeta «z błędu pragnał robić systemat». «Stella» jest idealizowaniem nie miłości, lecz błędu, jest rękawicą rzuconą ustalonej opinii, utrwalonej tradycyi, a tem samem poczuciu moralnemu, i to ją potępia, to ją usuwa z rzędu utworów Syrokomli, tak prawie zawsze głęboko etycznych.

«Wiemy to od rodziny, powiada Kraszewski, że w chwilach przedostatnich choroby, gdy ktoś wspomniał o przedruku wszystkich dzieł jego, (Syrokomli) odezwał się z głębi duszy, objawiając życzenie, aby Fornariny nie przedrukowywać i postanawiając zapomnieć o niej, jak o grzechu i omyłce.»

Jeżeli tak było, to mielibyśmy w sądzie samego poety, zupełną satysfakcyę za to, że popełnił omyłkę. A napisanie Fornariny wydaje nam się tylko pomyłką i to pomyłką jednego z tych poetów «którym jedna strona sercowa brzmi za wszystkie, najwyżej strojna, najsilniej tętniąca... Wirtuoz prawdziwy, dobywa z niej jęku i śmiechu, żałoby i wesela». (Kraszewski).

Już to może nie potrzeba dowodów, że ludzie co nie tylko czują, ale i rozumują sercem, najłacniej się mylą — a że Syrokomla sercem nie tylko czuł, ale i pojmował i rozumował, to już powtarzać zbyteczne. Spojrzał sercem, z właściwą sobie, że tak powiem prostotą, na stosunek mistrza do tej, co w nim obudzała natchnienie i nie mógł pojąć, aby umadonniona Stella mogła była

czem innem być dla artysty, a nie najczystszem źródłem natchnień. Nie wiem, czy wpatrując się w Madonny Rafaelowskie, uniesieni ich widokiem wysoko po nad ziemię, nie uwierzylibyśmy wszyscy w tożsamo, gdyby nam dano Syrokomli serce i jego prostą poczciwość. To też nie wątpię, że poeta w najlepszej wierze powiada:

«Ludzie ziemskiemi żądzami skalani,
Znacież wy żądze wysokie artysty?»

Cześć dla mistrza, może cześć dla Madonny, obudza znowu w sercu poety tę poczciwą chęć uniewinnienia tego, co ogół przez wieki potępiał, też samą poczciwą chęć, co pragnęła «z dziewiczą prostotą», a tak «cudownie dziecinnie» godzić, jednać, spajać wszystko łańcuchem miłości, przebaczenia. Głównem to przecież szlachetnych, wzniosłych dusz znamieniem, że chętniej szukają tego co dobre, że radziby wszystko widzieć jasnem, pogodnem, szlachetnem, że wolą uniewinniać, niż potępiać, uwielbiać, niż gardzić. Nazywają to często: słabością serca, nawet charakteru; niechby to była słabość, ale bliższa ona Tego, co pozwalał tym rzucać kamieniem, co są bez winy, a wyjąć pierwej belkę z oka własnego nakazywał, — niż owa niby moc i niby tęgość duszy, co Jowiszowy piorun rada w każdym trzymać palcu, a staje się mostem Salmoneusza.

Z całego poematu wieje najzupełniejsza dobra wiara Syrokomli, najzupełniejsze przekonanie, że stosunek Rafaela i Stelli był faktycznie idealnym, więc go pochwycił za temat i tą dobrą wiarą popełnił omyłkę. Gdybyśmy mogli nabyć przekonania, nie z ubocznych okoliczności ale z poematu samego, że poeta inaczej widział, a ina-

czej pisał, że silił się rehabilitować w poezyi to, co w sumieniu może potępił, poetę razem z poematem poddalibyśmy jednemu wyrokowi.

Że tam w życiu Syrokomli zjawiła się słabość człowiecza, może więcej we fantazyi, niż w sercu, a słabość analogiczna z tematem «Stelli», to jeszcze nie dowodzi, aby poczucie moralne poety zgasło, lub się znieczuliło. Sąd o człowieku tutaj nie należy, nam chodzi o poetę — a poety nie za kulisami, jeno w poemacie szukamy. To pewna, że gdyby «Stellę» napisał był Syrokomla znacznie wcześniej, lub gdyby była wyszła z pod pióra innego człowieka, nie byłoby o nią ani hałasu tyle, ani znęcania się nad twórcą i utworem.

Jużcić w obec omyłki w pojmowaniu faktu usprawiedliwia się poetę, nie poemat, zatem można się spodziewać, że te słowa nie ściągną zarzutu, jakoby miały dowodzić, że u tego, co je pisze: *conscientia laxa.*

Usuńmyż się już od tych trzech tak potępionych rzeczy, a słuchajmy tego, co się muzycznie sączy z «drewnianej fletni».

»Oj danaż moja dana
Moja fletni drewniana.
Ten co strugał cię z drzewa,
Dał ci tonów nie wiele:
Jednym głosem się spiewa
Panu Bogu w kościele,
Drugim głosem ziemica,
Trzecim krasna dziewica».

A wiernymże był tej lutni o troistym tonie?

XXXVI.

Śpiewał Bogu w kościele, jak śpiewali ojcowie, jak śpiewał lud nie uczony: z głęboką wiarą, a gorącą miłością, nie rozumując, nie filozofując. Ziemi nie dźwigał ku niebu, ale niebo na ziemię sprowadzał; nie był orłem i nie patrzył w słońce, ale jak słowik trzymał się gaju. Nie umiał wymodlić u Boga «widzenia ks. Piotra», nie zapłonął «Glossą», nie zdał się na ascetę, ani na apostoła; mesyanizm też przepłynął po nad nim, nie zabarwił, nie dotknął go nawet i tem jest odmienny Syrokomla prawie od wszystkich poetów z przed r. 1863. pod tym względem, nie ma związku między nim, a poezyą owych czasów.

«Ziemicy» służył i usłużył dobrze, bo zebrał co piękne z przeszłości, bo pokochał «przeszłość i praojców twarze», ukochał tradycyę, a do niej nawiązał nowe hasła rzucone przez Mickiewicza i Krasińskiego, hasła pracy nad ludem i przez lud dla ojczyzny. Łączy się tu rozumny konserwatyzm z uczciwym postępem, opierającym się na miłości, sprawiedliwości. Tem wszystkiem dostraja się poeta, najzupełniej do całego rozwoju poezyi ostatniego okresu, a jest jakoby muzykiem, co trudne, wielkie utwory muzyczne instrumentuje dla początkujących. Powtórzę jeszcze, że: spopularyzował, w kształt plastyczny przelał wielkie idee, żywotne zadania narodu, wskazane przez większych od siebie.

Ale jest w nim coś, co mu wyznacza poniekąd odrębne miejsce w literaturze ostatniego okresu, a tem czemś, jest: spokój, jest połączenie z wysokim idealizmem realnego prądu.

Nigdzie i niczem nie porywa, nie zapala; nie gubi się w poszukiwaniu mglistych formuł nowego bytu, historyozoficznych systematów nie tworzy i nie odwraca nimi uwagi od realnych warunków życia.

«Daj pokój mój dziadu!
Wy będziecie na świecie potrzebni na nowo,
Nie na sejmik z pałaszem, lecz z piórem, lecz z głową;
Świat — to szerokie pole, pełno na nim chleba.
Tylko uczyć się trzeba i pracować trzeba».

Tworzy on przejście z epoki wieszczeń, gorących uniesień, z epoki najszlachetniejszych marzeń, w epokę «zaginionych pieśni» a trzeźwej pracy; jest w nim, mimo goryczy i satyryzmu, które wyjątkowo, chwilami wybuchały, pewna rezygnacya, jakieś pogodzenie ideału z rzeczywistością na dziś, bez wyrzekania się jutra. To też może i dlatego była gawęda jego siłą, potęgą, w niej był mistrzem. Gawęda łącząc świat idealny z realnym, nadała się najlepiej na formę do jego twórczości.

Sposobem pojmowania rzeczy narodowych, o ile kończy Mickiewiczowski okres, o tyle zaczyna nową dobę, jeżeli nie poezyi, to wyobrażeń społecznych, już przez to samo, że przedstawia w gawędzie: chłopa, nie jako bierny przyczepek stojący w półcieniu, a w stosunku służbowej zawisłości, — lecz jako człowieka. Chłop u Syrokomli, to istota czująca i myśląca, z wadami i zaletami człowieka; to już nie inwentarz, ale część jedna, warstwa narodu. Że zaś podobno wszyscy pragniemy, by tem lud nasz stał jak najprędzej, to na to nie może być niezgody.

Ma Syrokomla pod niejednym względem wiele podobieństwa z Brodzińskiem. Prostota, miłość ludu, serde-

czność, tkliwość a rezygnacya i spokój znajdujemy i u tego co otwiera bramy epoki i u tego, co je zamyka. Różnica także być musi i jest. Brodziński wyłonił się z klasycyzmu i miał przed soba nie udeptaną jeszcze drogę do nowej treści, nowej formy. Syrokomla stąpał po udeptanych szlakach i zbierał pokłosie po żniwiarzach całej epoki. Brodziński przeczuwał epokę, Syrokomla jej doświadczył. Nie powinno ujść uwagi, że o zaraniu tej epoki, poezya zajrzała do ludu, a potem przeniosła nas na pola bitew, w rycerskie obozy, potem między filozofy, następnie kusiła się na Golgocie krzyż nam postawić, aż znowu zeszła do ludu ze Syrokomlą. Ona to dała tym pochodem swoim naukę, że początkiem i końcem pracy naszej dla przyszłości, to: lud, lud i jeszcze raz lud, aby raz się zobywatelił, zojczyźniał!

W obec rozwoju poezyi naszej ostatniego okresu, tak słonecznej, gorącej, potrzebny był Syrokomla i konieczny, jak przed nastaniem nocy: łagodny, spokojny, cichy zachód słońca, na tle wiejskiego pejzażu, przy odgłosie dzwonka kościelnego, co wzywa na »Anioł Pański».

Wulkaniczny tak zwany: romantyzm, wulkanicznie erotyzował poezyę, albo płaczliwie łzami się w niej rozlewał. Syrokomla jak we wszystkiem, tak i w tem na «drewnianej» grał lirence, skromnie, a z polska, po dawnemu obyczajnie, poczciwie. I przestrzenią czasu i charakterem i warunkami życia, oddalony od Wertera, nie mógł trafić w jego ślady, a za mały na to, by stworzyć Gustawa, był na tyle trzeźwy, że nie rozpłakał się jak cała plejada załzawionych «sonetopisów». Kobieta nie była dlań ani «puchem marnym», ani też bożyszczem do Mo-

locha podobnem, co pożerało w sonetach życie księżycowych mazgajów, a w rzeczywistości: rozsądek tych, co pisali owe arcy nudne lamenty.

Pod tym względem nie odstaje poeta od głównych znamion poezyi ostatniego okresu, boć erotyzm dość podrzędne zajmuje w niej miejsce w porównanin z historyzmem i patriotyzmem. Pominąwszy ową epidemię sonetoróbstwa ultra erotycznego, której atoli *dii minorum gentium* ulegli, poezya nasza w całości swej wzięta, wydaje mi się do tyla męską, rycerską, lub filozoficzną, że pierwiastek erotyczny w niej zawarty, czyni wrażenie okolicznościowo objawionej galanteryi dobrze wychowanego człowieka. Syrokomla też najmniej grał «krasnej dziewicy».

*

*   *

Pragnąłem dotąd naszkicować stosunek Syrokomli do poezyi Mickiewiczowskiego okresu, że tak powiem: merytoryczny lub może: duchowy. Chodziło mi tu o motywa, o tematy, o pojmowanie zadań narodowego życia, o treść, mniej o formę, której dotykałem się przelotnie, nawiasowo.

Chcąc rozpatrywać się w stronie formulnej, technicznej, należy zapukać do ubogiej izby poety, policzyć dnie jego głodne i chłodne, słowem: poruszyć stronę biograficzną.

Dziwna co do wartości formy rozmaitość w utworach Syrokomli. Obok rzeczy jednym natchnienia oddechem stworzonej, senna gadanina. I spiżowe odlewy i gliniane, a nie wypalone lepianki. Nie tworzy on w tem wy-

jątku, boć nie ma poety, któremuby do nektaru nie nalało się czasem i wody, ale gdy inni szczęśliwsi: mogli byli rzecz nieudałą wyrzucić, Syrokomla wszystko na chleb zmieniać musiał. Mamy też w literaturze, z podpisem znakomitych imion, rzeczy słabsze nawet od tych, jakie wychodziły niekiedy z pod pióra Syrokomli, a jednak łaskawszą była dla nich i krytyka i opinia, jak łaskawsze były dla nich losy.

W technice, w rozkładzie materyału, w użyciu motywów, niekiedy nieporadny, w dykcyi czasem rozwlokły, zwłaszcza do Borejkowszczyzny; ale też wszędzie u niego trzeźwość fantazyi twórczej, logiczność, a że brak spekulacyi, więc obrazowanie proste, dykcya płynna, łatwa.

Mimo, że taki płodny, a do tego szczególniej we formie gawędy, nie ma u niego maniery; że się uchronić jej zdołał, dowodzi wielkiej żywotności talentu. Wielką też zaletą naszego poety, że jest zawsze sobą, że nie ma w nim nic przybranego, nie ma pozy, nie ma nie szczerej myśli, sztucznego uczucia. Czasem pożycza sobie formy u Mickiewicza i bierze wzór z Walenroda, ze Sonetów Krymskich, w czem oczywiście utyka.

Za mało się wżył w świat wielkich horyzontów, to też mniej jest europejskim, więcej narodowym: za mało jest historykiem, prawie nigdy filozofem, za to zawsze poetą o małej, lub wielkiej, mniejszej, lub większej skali natchnienia.

Że natchnienie bywało rozmaite, to nic dziwnego, bo ono nawet u wieszczów nie bywa jednakie; że bez natchnienia pisywać n i e c h c i a ł, a przynajmniej publikować, to pewna, boć pisze do Chęcińskiego:

XLI.

«W stanie obecnym mojej duszy, nie mogę być pewnym, czy zdołam napisać coś sumiennie dobrego; księgarz licząc na moje imię, da pieniądze i na lichotę, ale uczciwość nie pozwala szydzić z czytelników, duma nie pozwala szlachetne powołanie zniżyć do rzemiosła».

(Kraszewski. Wład. Syrok. Warszawa 1863.).

Nie ulega atoli wątpliwości, że zmęczony życiem, rozgorączkowany, nie raz gorączkę brał za natchnienie i pisał z szalonym pospiechem, rozdrabniał się, rozrzucał i w dobrej wierze puszczał w świat tak powstające utwory.

«Pisał o wszystkiem dla wszystkich, wyrzucał z siebie tysiące drobnostek okolicznościowych; upajał się tym trudem nie ustannym, trochę też nie umiejąc odmawiać nikomu, ktokolwiek go poprosił. Czy to księgarz, czy piękna pani do albumu, czy dwudniowy przyjaciel, czy natręt... wszyscy go odzierali z tego jedynego skarbu, jaki miał, wszyscy szli doń po wiersze i nieraz może wyczerpali zeń natchnienie na większe rzeczy. W tych wierszykach okolicznościowych, łatwych, miłych, zręcznych, zawsze poczciwem uczuciem natchnionych, często przesiąkłych ironią — ileż to zmarnowanego nieco dowcipu, siły, pracy!» (Kraszewski).

Krzywdy literaturze nie wyrządził tem, że to wszystko pisał, ale byłby ją o wiele więcej wzbogacił, gdyby był mógł skupić te drobiazgi na rzeczy większe. Ale cóż poradzić z tem rozrzutnem sercem? cóż poradzić dziś na to, na co współcześni nie poradzili, gdy poeta zawołał: «*panem careo*», gdy pisał do przyjaciela, że:

«dwadzieścia jedna głodnych gąb czeka na mnie, pięćdziesięciu żydów drzwi oblega; z jednym się godzę, z drugimi kłócę i tak sobie życie ubiega, a z każdym przebytym dniem, jakoś słodko pomyśleć, że bliżej do grobowego łóżeczka, w którem ot toż się wyspię po tylu trudach i znojach życia!»

Dziś możemy tylko z wyrzutem zwrócić się do współczesnych Syrokomli, że płacili poecie natchnienia oklaskami i wieńcami na przedstawieniu Karlińskiego, a tegoż samego dnia księgarz odmówił kilku rubli pożyczki na chleb, a «żona poety musiała wziąść u stróża domu, w którym mieszkali, kilka złotych na zgotowanie obiadu dla wieszcza, obsypanego kwiatami». (Kraszewski).

Skoro już mowa o tem, że poeta mógł zawołać «*panem careo*», toć dodajmy jeszcze, jak dziękował za przysłane honorarya:

«Trafiły w chwilę, kiedy nie tylko nie było czego gotować na obiad, ale nawet czem naniecić ogniska, bo u nas z powodu jakiegoś monopolu, drzewo straszliwie drogie».

Kilkaset złotych złożonych w porę na zakupno dzieł, serdeczna pomoc krewnych, przyjaciół, byłyby może ocaliły i poetę i człowieka; ale to już tak bywa, że serca i kiesy rozwiązują się na grobie ofiary swego zawodu, swego powołania, swych natchnień.

A żeby to chociaż związane były języki i pióra, gdy zamknięte były serca i szkatuły! Po dobrym obiedzie urągał się nie jeden krytyk, że poeta śpiewa nie po jego myśli, jak gdyby głodnym śpiewać nie było wolno

Że inaczej śpiewają ci, którym znośnie na świecie, a inaczej głodni, to pewna.

W tych twardych życia warunkach, dał nam poeta więcej niż mógł, niżby dał każdy inny, któremuby z piersi wyrywała się skarga:

«Kiedyż w piasku głowę złożę?
Mocny Boże!
Jam tak kochał! za co? za co?
Tak mi płacą?»

Jeszcze słów kilka o tłomaczu i autorze historyi literatury.

Zbytecznem byłoby przypominać, jak wielką w tem była zasługa Syrokomli, że jął się w ślad za Brodzińskim, przekładu łacińskich poetów Zygmuntowskich; jak wielką, że przekładu dokonał sam, gdy wielu było wezwanych, nawet przez niego, a wybrany on jeden. Do przekładu Janickiego, nikt może ni przedtem ni potem nie nadawał się lepiej. Elegię odczuł elegijny gawędziarz i dał ją w polskim przekładzie tak świeżą, tak natchnioną, jakby oryginał.

Toż samo rzec można o przekładzie Klonowicza. Sarbiewski u Syrokomli może mniej rzymski, mniej na nim w stylu klasycznej togi, której nie umiał nosić poeta wykarmiony Mickiewiczem i prądami 19go wieku.

Historya literatury dziś już dla nas nie może mieć tej wartości, jaką mieć mogła i miała przed dziesiątkami lat, lecz i dziś jeszcze nie będzie zdanie Kraszewskiego przestarzałe zupełnie, to też je przytaczam.

«Praca około historyi literatury polskiej trwała ciągle. Szkoda że wymagania księgarskie zmuszając do przy-

spieszania jej. czyniły ją wielce mozolną. i jak on sam wyznał, jego samego nie zaspakajającą. Czuł to bardzo dobrze, iż do takiego dzieła trzeba było niezmiernych przygotowań i studyów; musiał się posługiwać cudzemi, które nigdy nie starczą, i odgadywać trafnym instynktem jakim go Bóg obdarzył, czego dopracować nie mógł. W dodatku co chwila brakowało mu ksiąg; mieszkał na wsi, a uczynność Malinowskiego i grzeczność wydawcy, nie wszystkiego mogły dlań przysposobić. Umysł wszakże świeży nie spętany żadnym systemem, żadną z góry powziętą ideą, czysty i miłujący prawdę, miał w sobie wielki przymiot: był bezstronnym. Syrokomla szedł, czytał, uczył się i wrażenia swe nie zastosowując ich wcale do wymagań ludzi, doktryn i systemów, zapisywał jak mu przyszły. Ztąd urok świeżości, jaki ma ta książka mimo niedostatków swych, piękna i w pewien sposób nauczająca. Brak głębszego zaciekania nad źródłami, zastępuje w niej cudownie czasem siła twórcza dziewiczego umysłu, który ma poglądy niespodziane i sądy uderzające szczerotą: gdy inni uczeńsi od niego z wyschłej głowy, nad daty i imiona, lub kwaśne krytyki, zastosowane do swego systemu, nic dobyć nie mogą.»

*

* *

Skoro już o Syrokomli pisano i studya literackie i rysy biograficzne, a pisali je tacy jak: Kraszewski, Lewestam, Spasowicz, Tyszyński i t. d. to niniejszy szkic mógłby się wydać zupełnie zbytecznym, a jedynie taka monografia, jak Małeckiego o Słowackim, pożądaną. Niczego też bardziej nie pragnę, jak podobnej mono-

grafii, ale skoro ani czas, ani zajęcia, ani okoliczności, a przedewszystkiem siły nie dozwalają mi nawet marzyć o postawieniu takiego pomnika serdecznemu poecie, chciałem tym szkicem przypomnieć go, a zwrócić uwagę na to, że w dziełach Syrokomli jest prawdziwy skarb materyału do lektury dla młodzieży, jeno umiejętną dłonią wybierać z tamtąd trzeba, by nie wyjąć takich rzeczy jak: Kanonik Przemyski, Lalka, Stella i t. d.

Nie robiłem wiwisekcyi na utworach poety, nie illustrowałem poglądu krytycznego przykładami, bo nie pisałem ani monografii, ani studyum literackiego dla pouczenia szerokiego koła czytelników, jeno dzieliłem się poglądami z tymi, co tego rodzaju publikacye szkolne zwykli brać do ręki i niemi się interesować, a ci demonstrowania na przykładach nie potrzebują.

A teraz nie mogę oprzeć się pokusie, aby Pol i Lenartowicz przypomnieli na tem miejscu tego, co umarł «śmiercią słowika».

Już to podobno nikt się nie poważy powątpiewać w głęboką religijność Pola, w jego wierność i posłuszeństwo kościołowi, więc słowa jego najlepsze dadzą świadectwo, że zarzut bezreligijności czyniony Syrokomli, jest co najmniej brakiem sprawiedliwości. Człowiek prawy, poeta — rycerz, byłby może zapłakał litością na mogiłą zbłąkanego, ale by go serdecznym, pełnym czci żalem nie żegnał i nie nazwał synem.

XLVI.

NA WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI SYROKOMLI.

przez Wincentego Pola.

Jest zła nowina — Syrokomla skończył!
I już ostatnią gorzką łzę wysączył,
I już ostatnia kropla krwi się spiekła
W sercu palonem od ziemskiego piekła!
A cóż wy na to? — wiecież co zostawił?
Jaką miłością w tej pieśni się strawił?
Z jaką boleścią po ziemi się nosił?
I co u Boga i ludzi wyprosił?
Proszę przeczytać dzisiaj «Zgon Acerna»,
Może biograf coś z tego skorzysta
Albo historyk albo analista:
Że marnie ginie w ziemi bracia wierna.
Skończona walka — wyschło wielkie źródło.
I serce zgonem dopiero wychłódło
Z wielkich boleści bez folgi trapiących,
Z gorączki myśli i uczuć gorących.

Skończona walka — i poszła wieść głucha,
Łzy krokodyle leją gazeciarze,
Lecz gdzież pociecha dla wieszczego ducha,
Co dary nieba złożył na ołtarze?
Wy mu niesiecie po śmierci jałmużnę
Dla jego dzieci — ale za żywota
Żadne mu serce nie znało się dłużne,
Żadne się duszy nie otwarły wrota,
Nikt nie pomyślał, by sam mógł z miłością
Dziatwę przygarnąć do swego ogniska,

Choć był krwi dodrej, z wiernej kości kością
I dał wam z siebie duchowe igrzyska.

Wy o duchową dziś czuli puściznę,
Jaką zostawił spadkiem dla narodu,
Ha, bo wy znacie jak kochał ojczyznę
Nie pomni na to, że ta dusza wierna
Już raz skonała tym «Zgonem Acerna»
A kiedy tworzył, nikt jego zawodu
Nie śledził w życiu — i owo ohyda
Nikt jej nie cenił i nie znał prócz żyda.

Dzisiaj nekrolog ogłoszą za duszę
Nikczemne skryby i faryzeusze,
A gazeciarze po swojemu wezwą
Naród do składek na pomnik odezwą.
I stanie pomnik i ktoś wiersz napisze,
Ktoś obok niego i drzewo posadzi,
I w pismach górnie współczesnym podkadzi,
I nad pomnikiem świerk się zakołysze,
I wszystko razem miłe będzie oku;
A więc fotograf odda to w widoku,
A naród powie sobie w zacnej dumie,
Jak swe geniusze wynagradzać umie.
Jam twej młodości synu błogosławił,
Gdy mnie doleciał bracie głos twój z Litwy,
Dobrześ po duchu i w ziemi się sprawił,
Skończona walka, odbyte gonitwy;
I ty odpoczuiesz biedny bracie w grobie,
Boś w ziemi ojców duchem wielu ożył,

Boś cenną perłę w starym skarbcu złożył.
Więc tę łzę gorzką ja poświęcam tobie!

WŁADYSŁAW SYROKOMLA,
(LUDWIK KONDRATOWICZ.)

ur. dnia 17 września 1823 r. zm. dnia 15 września 1862.

przez T. Lenartowicza.

Od chaty do chaty, do grobowej deski
Z swą lirą wędrował nasz lirnik litewski.
Witały go dwory, witała go strzecha,
Wtorzyły mu wdzięczne zabłąkane echa.
Bo z jego lirenki leciały piosenki,
Jak szare skowronki wzlatały z pod ręki.
Pod sercem się lęgły, pod sercem prostaczem,
Wyniańczone smutkiem, wykarmione płaczem.
I tak mu śpiewały gdzie jeno się ruszył,
Że próżno je głuszył — śpiewania nie zgłuszył.
Udanem weselem nie zabił żałości,
Ból rzewny, głęboki jak wilgoć wszedł w kości:
I przegryzł mu serce, załością przepoił,
I oną udaną swobodę rozbroił.
Daremnie wśród świata probował wytchnienia:
Za małe pociechy, za wielkie cierpienia.
Mocniejsze przemogło; gdy targnęło strony,
Od ust mu odleciał kielich nie spełniony.
Wygrałaś piosenko, kochanko z za świata,
Zabiłaś śpiewaka, zabiłaś nam brata.
Odleciał w te strony gdzie leci twa nuta,
Zwłok tylko pozostał jak lawa popsuta.

XLIX.

Odleciał w powietrze burzami spłukane,
W to czyste powietrze, jak balsam na ranę,
W te strony błękitne, gdzie błogo, serdecznie,
Gdzie cicho, swobodnie, gdzie jedno bezpiecznie.
A bracia mu piszą na kamień grobowy:
Spoczywaj lirniku — nasz bracie wioskowy,
Spoczywaj lirniku, a zioła nadgrobne
Niech szemrzą nad tobą jak struny żałobne,
Wzruszone powiewem ojczystej dąbrowy.
Spoczywaj lirniku! nasz bracie wioskowy.

Florencya Wrzesień 1862.

Gdy ci przemówili, i pewnie lepiej odemnie przypomnieli ostatniego wajdelotę litewskiego z epoki Mickiewiczowskiej, niech mi jeszcze wolno będzie wyrazić nadzieję, że Syrokomla będzie czytanym i pojmowanym, jak na to zasłużył, jak się tego domaga wartość jego twórczości poetyckiej, a szczególniej owa ciepłota serca, przy której dzisiejszemu pokoleniu ogrzać by się trzeba. Nie pora dziś zapalać głowy mesyanizmem, ale zawsze pora na to: aby ludzie mieli serce.

W Krakowie 8 listopada 1885.

Czesław Pieniążek.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny rozpoczęto 1go września uroczystém nabożeństwem w kościele OO. Pijarów.

Po kilkoletniéj coraz bardziéj zmniejszającéj się frekwencyi młodzieży do szkół realnych, wpisało się w tym roku tylu uczniów do I. kl. tutejszego zakładu, że w myśl uchwały Wys. Rady szkoln. kraj. z dn. 11go września 1884 l. 306 podzielono Iszą klasę na dwa równorzędne oddziały.

Dnia 26 września 1884 odbył się poprawczy, a 13 marca 1885 półroczny examin dojrzałości pod przewodnictwem JWgo Pana Czarkowskiego, Radcy szkolnego i Inspektora szkół średnich.

4 października i 19 listopada, jako w dniach imienin Najjaśniejszych Państwa, odbyło się solenne nabożeństwo, na którém była obecną młodzież szkolna z gronem nauczycieli.

W letnim terminie odbył się piśmienny examin dojrzałości 26 maja i dni następnych, ustny zaś 23 czerwca i dni następnych pod przewodnictwem Wgo Studzińskiego, delegata do Rady szkol. kraj.

Wystawa rysunków i pisma ozdobnego była otwartą 24—26 czerwca.

Rok szkolny zakończono 27 czerwca dziękczynném nabożeństwem i rozdaniem młodzieży świadectw szkolnych.

Zmiany zaszłe w gronie nauczycieli w ciągu roku szkoln. 1885.

Jego Excel. Pan Minister Wyznań i Oświecenia, przydzielił reskryptem z dn. 22 sierpnia 1884 l. 16407 Profesora Czesława Pieniążka do służby w tutejszym zakładzie.

Rozporządzeniem z dn. 6 września 1884 l. 257 prez. mianowała Wys. Rada szkoln. krajowa Roberta Klemensiewicza zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie.

Reskryptem z 30 lipca 1884 l. 14847, udzieliło Wysok. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia profesorowi Laurentemu Miejskiemu urlopu do końca 1go półrocza.

Z początkiem 2go półrocza opuścił dobrowolnie służbę Andrzej Winiarski, asystent do geometryi wykreślnéj.

Rozporządzeniem z 17 kwietnia 1885 l. 2935 pozwoliła Wys. Rada szkolna kraj. Hugonowi Skopalowi odbyć przepisany rok próby nauczycielskiéj w charakterze bezpłatnego aplikanta do rysunk. odręcznych w tutejszym zakładzie.

GRONO NAUCZYCIELSKIE

w ciągu roku szkolnego.

Nauczyciele przedmiotów obowiązkowych:

1. **Studziński Marceli**, dyrektor i delegat miasta Krakowa do Rady szkoln. kraj. zostaje we Lwowie.
2. **Lenartowicz Jan**, Dr. filozof. c. k. profesor i zastępca Dyrektora, uczył w I. półr. polskiego języka w VI kl., razem 3 godz. tygodn.
3. **Miejski Laurenty**, c. k. profesor, uczył w 2gim półr. niemieckiego języka w I a, III, V kl., razem 16 godz. tygodniowo.
4. **Dembowski Leon**, c. k. profesor, uczył kaligrafii w II, III kl., rysunk. odręczn. w II, III, V kl., razem 16 godzin tygodniowo.
5. **Walczak Jan**, Dr. filozof., c. k. prof., uczył matemat. w I b, w IV, V kl., fizyki w III, IV kl., razem 18 godzin tygodniowo.
6. **German Ludomił**, Dr. filozof., c. k. profesor, uczył niemieckiego języka w II, VI, VII. kl., historyi i geogr. w VII kl., razem 18 godzin tygodniowo.
7. **Jaworski Walery**, Dr. medycyny, c. k. prof. i docent patologii i terapii w uniwersytecie Jagiellońskim, uczył mat. w III, chemii w IV, V, VI, VII kl., razem 15 godz. tygodn.
8. **Medveczky Edward**, c. k. profesor, uczył geom. wykreślnéj w III, IV, V, VI, VII kl., razem 15 godz. tygodn.

9. **Piccard Leon**, c. k. profesor, uczył kaligrafii i rys. geom. w I b, rysunk. odręczn. w IV, VI, VII kl., razem 18 godzin tygodniowo.
10. **Pieniążek Czesław**, c. k. profesor, uczył języka polsk. w III, IV, V, VI, VII kl., razem 15 godz. tygodniowo.
11. **Dobrowolski Aleksy**, c. k. nauczyciel, uczył kaligr. w I a, geogr. w IV, V, VI, histor. pow. w II, III, IV, V, VI kl., razem 17 godz. tygodn.
12. **Tomaszewicz Czesław**, c. k. nauczyciel, uczył histor. natur. w I a, I b, II, V, VI, VII, razem 17 godz. tygodn.
13. **Grzybowski Grzegorz**, c. k. profesor, uczył matem. i geom. w I a, II kl., razem 15 godz. tygodn.
14. **Skrochowski Eustachy** ks., zastępca katechety, uczył religii we wszystkich klasach, razem 16 godz. tygodn.
15. **Bidziński Jan**, zastępca nauczyciela, uczył matematyki i fizyki w VI, VII kl., razem 18 godz. tygodn.
16. **Klemensiewicz Robert**, zastępca nauczyciela, uczył polskiego języka i geogr. w I a, w II kl.; geogr. w I b, III kl., razem 17 godz. tygodn.
17. **Hićkiewicz Władysław**, zastępca nauczyciela, uczył polsk. i niemieck. języka w I b kl., i niemieck. w IV kl., razem 15 godz. tygodn.
18. **Bogacki Józef**, asystent do rysunków odręcznych.
19. **Skopal Hugo**, aplikant do rys. odręcznych.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Czyński Czesław, uczył francus. języka.
2. Dobrowolski i German, uczyli hist. kraju rodzinnego.
3. Dr. Kosiński Władysław, uczył stenografii.
4. Sierosławski Józef, uczył śpiewu.
5. Bobek Kazimierz, „ gimnastyki.
6. Dr. Duszak, uczył religii mojżeszowéj.
7. Gabryś, wyznania ewangelickiego.
8. Medveczky, kierował robotą uczniów w stolarni i tokarni.

Plan nauk i książki szkolne.

A) **Przedmioty obowiązkowe.**

KLASA I.

Gospodarze: pp. Klemensiewicz, Hićkiewicz.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Zasady nauki wiary i obyczajów: Książka używana: Szuster, nauka wiary, tłóm. Zieliński.

Język polski. 4 g. tygodniowo. Nauka o formach imion i czasowników, o zdaniu pojedynczém, rozwiniętém; z głosowni, co najważniejsze. — Rozbierano, objaśniano i opowiadano ustępy z wypisów, niektóre deklamowano. Co tydzień ćwiczenia piśmienne. — Gramatyka: Antoniego Małeckiego wyd. 4te. Wypisy polskie, t. I, wyd. 4te.

Język niemiecki. 6 g. tygod. Uczono form imion i czasownika praktycznie przy tłomaczeniu przykładów z niemieckiego na polskie i odwrotnie. Co tydzień półgodzinne extemporale i jeden dyktat. Książka: Wypisy niemieckie Rebena wyd. 4te; Gramatyka Schobera, wyd. 4te.

Geografia. 3 g. tyg. Pojęcia wstępne z geografii fizycznéj i matematycznéj, oro- i hydrografia wszystkich części świata. Książka: Rys geografii powszechnéj Schuberta, tłóm. Lenartowicz, 2go wydan.

Arytmetyka. 4 g. tygod. Cztery działania liczbami całkowitymi i dziesiętnymi, mianowanymi i niemianowanymi; fortele rachunkowe i skrócenia; podzielność liczb; wynajdywanie najmniejszéj wspólnéj wielokrotnéj i największéj wspólnéj miary; ułamki zwyczajne. Książka: Arytmetyka Bączalskiego. Część I.

Historya naturalna. 3 godz tyg. Zoologia. Książka: Zoologia Dra Nowickiego dla klas niższych.

Geometrya i rysunki geometryczne. 4 g. tyg. O punktach, liniach, kątach, trójkątach, czworo- i wielobokach; mierzenie, dodawanie i odejmowanie linij prostych i kątów; rysowanie tych ilości przestrzennych z uwzględnieniem ich wielkości i położenia z wolnéj ręki; rysowanie z modeli drutowych i gipsowych, tudzież ornamentów płaskich.

Kaligrafia. 2 godz. tyg. Pismo zwyczajne polskie i niemieckie według wzorów Greinera.

KLASA II.

Gospodarz: T o m a s z e w i c z.

Religia. 2 g. tyg. Historya starego testamentu z uwzględnieniem chronologii i geografii. Książka: Historya biblijna Dąbrowskiego I. część.

Język polski. 3 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach i o zdaniu. Czytanie, analiza gramatyczna i opowiadanie z Wypisów polskich t. II. Książka gramatyczna, tudzież ćwiczenia piśmienne jak w klasie I.

Język niemiecki. 6 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach; czasy złożone w obu formach; używanie „zu“ z wyrazem bezokolicznym; zaimki, liczebniki, o przyimkach i spójnikach, co najważniejsze; składnia szyku i zgody. Gramatyka i Wypisy niemieckie jak klasa I. Co tydzień extemporale.

Historya. 1 g. tyg. Przegląd ważniejszych wypadków w historyi starożytnéj. Książka Weltera, tłóm. Sawczyński, I. tom.

Geografia. 2 g. tyg. Szczegółowa geografia Azyi, Afryki, krajów Europy południowéj i zachodniéj. Książka: Geografia powszechna Baranowskiego i Dziedzickiego 3 wyd.

Arytmetyka. 3. g. tyg. Powtórzono przedmiot klasy poprzedzającéj; austryackie miary, wagi i monety; stosunki i pro-

porcye; reguła trzech pojedyncza i złożona, praktyka włoska; rachunek procentu prostego w stosowaniu do rachunków kupieckich; rachunek terminu; reguła spółki, łańcuchowa, przeciętna i mięszaniny. Książka jak w kl. I. Co dni 14 zadanie szkolne.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. W I. półroczu: Mineralogia, według książki Klęska; w II. półroczu Botanika, według książki Hückla.

Geometrya i rysunki geometryczne. 4 godz. tygod. Krótkie powtórzenie przedmiotu klasy I. Przystawanie i podobieństwo trójkątów; o liniach krzywych: kole, elipsie, hyperboli i paraboli. Względności zachodzące między liniami prostymi a płaszczyznami w przestrzeni, kąt bryłowy trójścienny, bryły geometryczne. Rysunek obejmował graficzne tych przedmiotów przedstawienie zapomocą] przyrządów.

Rysunki odręczne. 4 g. tyg. W I. półr. rysowano z tablicy figury geometryczne i płaskie, ornamenta, w II. półroczu z wzorów Taubingera, Schreibera i Meichelta.

Kaligrafia. 2 g. tyg. W I. półroczu pisano na linii pojedynczéj, w II. półr. Rond francuski.

KLASA III.

Gospodarz: Miejski.

Religia. 2 godz. tyg. Historya życia Chrystusa i historya apostolska z uwzględnieniem biblijnéj geografii i chronologii. Książka: Dąbrowski. Nowy testament II. część

Język polski. 3 g. tyg. Powtórzenie nauki o rzeczowniku, przymiotniku i zaimku, jakoteż o ortografii: Nieodmienne części mowy, składnia zgody, o zdaniu złożoném. Książka gramatyczna jak w klasie I. Rozbiór gramatyczny, opowiadanie i deklamacya ustępów wierszem i prozą z Wypisów polskich t. III. Co 10 dni zadanie domowe, co 3 tygodnie zadanie szkolne.

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach, szczególnie o zaimkach, przymiotnikach i liczebnikach. Składnia szyku, zgody i co najważniejsze ze składni rządu. Książka gram. jak w klasie II. W zastósowaniu téj nauki rozbierano i tłómaczono z niemieckiego na polskie i odwrotnie z Wypisów Hamerskiego dla III. kl. Opowiadanie i deklamacya ustępów proz. niemieckich. Co 10 dni zadanie domowe, co 14 dni szkolne.

Historya. 2 g. tyg. Dzieje wieków średnich z szczególném uwzględnieniem historyi austryackiéj i polskiéj podług Weltera, t. II. tlóm. Sawczyński.

Geografia. 2 g. tyg. Kraje Europy środkowéj i północnéj, Ameryka i Australia. Książka: jak w II. kl.

Arytmetyka. 4 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie materyału naukowego z klas poprzednich. Układ metryczny: rachunek monet, papierów wartościowych, nauka o wekslach. Cztery działania liczbami algebraicznymi, podnoszenie liczb do drugiéj i trzeciéj potęgi, wyciąganie drugiego i trzeciego pierwiastka. Książka: Bączalski, część II. Co 14 dni zadania szkolne.

Fizyka. 3 g. tyg. Ogólne i szczególne własności ciał, o cieple magnetyzmie i elektryczności podług Staneckiego fizyki wydanéj na III klasę.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie materyalu naukowego z klasy II. Konstrukcyjna stereometrya i polegające na téj nauce praktyczne ćwiczenia. Zapoznanie z gatunkami farb i ćwiczenia w nakladaniu.

Rysunki odręczne. 4 g. tyg. Ornamenta ze stósowném objaśnieniem; szczególnie ornamenta greckie, podług wzorów Carrota i Bilaurdeau i podług gipsów.

Kaligrafia. 2 godz. tygod. W I. pólr. pismo gotyckie, klockowe i fractur. w II pólr. pisma ozdobne wszelkiego rodzaju.

KLASA IV.

Gospodarz: W a l c z a k.

Religia. 2 godz. tyg. Objaśnienie ważniejszych obrzędów kościelnych z uwzględnieniem ich powodu i czasu zaprowadzenia. Książka: Liturgika Jachimowskiego.

Język polski. 3 godz. tyg. Składnia rządu: okres i szyk wyrazów, podług książki jak w kl. I. — Rozbiór gramatyczny, opowiadanie i deklamacya ustępów prozą i wierszem z Wypisów t. IV. Ćwiczenia piśm. jak w klasie III.

Język niemiecki 5 godz. tyg. Składnia rządu i zgody; skracanie i rozwijanie zdań; o czasach i trybach, mowa prosta i uboczna; nauka o przyimkach i spójnikach, na podstawie gramatyki jak w I. kl. — Naukę tę przy ciągłém powtarzaniu materyału naukowego klas poprzednich, podawano przy czytaniu z Wypisów niemieckich Hamerskiego dla IV kl. Opowiadano czytane ustępy i uczono się ich na pamięć. Ćwiczenia piśmienne jak w klasie III.

Historya. 2 godz. tyg. Dzieje nowożytne z szczególném uwzględnieniem historyi austryjackiéj i polskiéj podług Weltera — Sawczyńskiego, t. III.

Geografia. 2 godz. tyg. Geografia i statystyka monarchii austro-węgierskiéj. Książka: jak w II. kl.

Arytmetyka. 3 godz. tyg. Powtórzono i uzupełniono przedmiot klas poprzednich. Cztery działania liczbami algebraicznymi; największa wspólna miara i najmniejsza wspólna wielokrotna, ułamki zwyczajne, potęgowanie i pierwiastkowanie, zrównanie pierwszego stopnia z jedną i dwiema niewiadomymi. Książka i zadania jak w klasie III.

Fizyka. 3 godz. tyg. Mechanika, hydro-aerostatyka, akustyka, optyka i promieniste ciepło, według książki Urbańskiego na klasę IV.

Chemia. 4 godz. tyg. Przegląd najważniejszych pierwiastków i ich połączeń na podstawie doświadczeń; sposoby fa-

bryczne otrzymania ważniejszych przetworów technicznych i ich zastósowenie.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 godz. tyg. Powtórzono w krótkości materyał naukowy z klas poprzednich, obliczano powierzchnie figur płaskich, powierzchnie i objętości brył, rozwiązując przytém rozmaite praktyczne zagadnienia. — Zamiana figur i konstrukcya linij krzywych. Zastósowanie najważniejszych zasad geometrycznych do praktycznego miernictwa. Rzuty ortogonalne punktu i linii na dwie współrzędne płaszczyzny. Wykonywano odpowiednie téj nauce rysunki geometryczne, mianowicie plany sytuacyjne, tak piórem jak i farbami.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Ornamenta cieniowane ołówkiem. krédką lub farbą i wyciąganie piórem; cieniowano głowy, zwierzęta, części roślin i bryły geometryczne według modeli i wzorów Carrota, Juliena, Schreibera.

KLASA V.

Gospodarz: P i e n i ą ż e k.

Religia. 2 godz. tyg. Półr. I: Źródła wiary katolickiéj i nauki obyczajów w historycznem przedstawieniu. Półr. II: Katolicka nauka wiary. Książka Dra Antoniego Wapplera, tłóm. Jędrzej Świsterski.

Język polski. 3 godz. tyg. Nauka o poezyi w ogóle, a w szczególności: poezya liryczna, jéj podział, krótka historya liryki polskiéj i czytanie poezyi lirycznych z Wypisów Mecherzyńskiego I części. Co dwa tygodnie zadanie domowe, co 4 tygodnie szkolne.

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Powtarzanie ciągłe wszystkich działów gramatyki przy sposobności lektury z wypisów niemieckich Harwota I części. Rozmowa na podstawie czytanych ustępów, opowiadanie i uczenie się ich na pamięć. Co dwa tygodnie zadanie domowe, co miesiąc szkolne lub extemporale.

Historya. 3 godz. tyg. Historya starożytna według książki Gindelego tłóm. Markiewicz.

Geografia. 1 godz. tyg. Geografia Azyi, Afryki i państw południowéj Europy z uwzględnieniem stosunków handlowych i przemysłowych, podług książki jak w II kl.

Matematyka. 5 godz. tyg. Algebra: System liczbowy, pojęcie różnych operacyj rachunkowych i ilości, cztery działania, podzielność liczb; ułamki; proporcye. Potęgowanie, pierwiastkowenie, ilości urojone, zrównania stopnia pierwszego, kwadratowe. Z Geometryi: Planimetrya. — Podręcznik Staneckiego dla klas wyższych. Co 14 dni ćwiczenia szkolne.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. W półr. I: Główne zasady anatomii i fizyologii; w półr. II: Szczegółowa anatomia i fizyologia na podstawie preparatów anatomicznych i histologicznych, oraz systematyka w zakresie podanym w książce: Nowickiego Zoologia dla klas wyższych.

Chemia. 3 godz. tyg. W półr. I: Wiadomości wstępne, mianowicie: rodnia, drobiny, atomowości, pochodzenie i znaczenie wzorów rodniowo-drobinowych ściągniętych i rozwiniętych; podział pierwiastkow na metaloidy i metale. W półr. II: dalszy ciąg nauki o metaloidach; o własnościach fizycznych i chemicznych metali, metale: gromady potasowców, wapniowców, glinowców. Podręcznik Roscoe'go, tłum. Nawratil — Sokołowski.

Geometrya wykreślna. 3 godz. tyg. O rzutach i względnościach punktu, linii prostéj i płaszczyzny, z rozwiązaniem dotyczących zagadnień analitycznych. O rzutach brył graniastych i okrągłych; przekroje brył płaszczyznami, oznaczenie przekroju w siatkach. O punktach przebicia prostéj z bryłami. O liniach krzywych. Książka: Wierzbickiego Geometrya wykreślna.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Ornamenta cieniowane podług wzorów Juliena, Carrota, głowy podług Kriehubera, Taubingera, Juliena. Lepsi uczniowie rysowali głowy z modeli gipsowych.

KLASA VI.

Gospodarz: B i d z i ń s k i.

Religia. 2 godz. tyg. Etyka katolicka, podług książki Martina, tłómaczył Solecki.

Język polski. 3 godz. tyg. Proza dydaktyczna i historyczna, podział ich na stopnie i kształty przyczém czytano odpowiednie ustępy z Wypisów Mecherzyńskiego I tom. Co 14 dni zadanie domowe, co 6 tygodni szkolne.

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Czytanie i objaśnianie formy i treści utworów prozaicznych i poetycznych według wypisów Harwota I tom.

Historya. 3 godz. tyg. Historya wieków średnich na podstawie Gindelego II tom, tłóm. Markiewicz z szczególnêm uwzględnieniem historyi austryackiéj i polskiéj.

Geografia. 1 godz. tyg. Dokładniejszy opis krajów Europy, z wyjątkiem Hiszpanii, Włoch, Turcyi i Austryi, książka jak w II kl.

Matematyka. 5 godz. tyg. Powtórzenie logarytmów i równań. Równania wyższego stopnia, które na zrównania drugiego stopnia sprowadzać można, ułamki ciągłe, równania nieoznaczone, szeregi arytm. i geometr., z zastosowaniem do procentu składnego i obliczenia renty; kombinacye, twierdzenie Newtona, Trygonometrya, stereometrya i trygonometrya sferyczna. Co 14 dni zadanie szkolne.

Fizyka. 4 godz. tyg. Mechanika ogólna; na téj podstawie działanie sił molekularnych, ogólne własności ciał stałych. Mechanika ciał stałych, kroplistopłynnych i lotnych. Podręcznik: Fizyka Soleskiego.

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W półr. I: Anatomia, fizyologia i morfologia roślin; w półr. II: Systematyka. — Podręcznik: Botanika Billa, tłóm. Łomnicki.

Chemia. 2 godz. tyg. Metale ciężkie, ich otrzymanie i zastósowanie. Z chemii organicznéj: wiadomości wstępne, alkohole i kwasy jednoatomowe, tudzież należące tu aldehydy

i etery. — Podręcznik: Roscoe'go, tłóm. Nawratil — Sokolowski.

Geometrya wykreślna. 3 godz. tyg. Przecięcie brył; rozwiązanie naroża trójściennego, linie krzywe: elipsa, hiperbola, parabola. Powierzchnie wypłaszczalne i płaszczyzny styczności. Przecięcia powierzchni wypłaszczalnych między sobą, jako też przecięcia ich płaszczyznami: konstrukcya siatek z oznaczeniem linij przekrojowych. Powierzchnie obrotowe i wichrowate. Książka Wierzbickiego.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Głowy i całe postaci podług wzorów Taubingera, Juliena, Kriehubera i z gipsów; ornamenta i wzór stylów klasycznych, głównie według antyków.

KLASA VII.

Gospodarz: G e r m a n.

Religia. 2 godz. tyg. Historya kościelna według książki Robicza, tłóm. Jachimowski.

Język polski. 3 godz. tyg. Proza retoryczna i jéj rozwój w Polsce i podział na stopnie i kształty; poezya dramatyczna i jéj historya i podział, oraz krótka historya teatru polskiego. Zarys historyi literatury polskiéj. Odpowiednia lektura z wypisów Mecherzyńskiego II części. Co 2 tyg. zadanie domowe, a co 7 tyg. szkolne.

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Objaśniano utwory najcelniejszych poetów, z poglądem na historyą literatury począwszy od Klopstocka. Jako podręcznik do lektury i tłómaczenia służyły wypisy niemieckie Harwota II tom. Co 14 dni ćwiczenia piśmienne.

Geografia. 1 godz. tyg. Geografia i statystyka monarchii austryacko-węgierskiéj z szczególném uwzględnieniem stosunków handlowo-przemysłowych; książka jak w II kl.

Historya. 3 godz. tyg. Historya nowsza od odkrycia Ameryki z uwzględnieniem dziejów monarchii austryackiej i historyi polskiéj. Podręcznik: Gindelego III. tom, tłóm. Markiewicz.

Matamatyka. 5 godz. tyg. Zrównanie stopnia trzeciego i czwartego liczebne, co najważniejsze z rachunku prawdopodobieństwa w zastosowaniu ubezpieczenia na życie. O szeregach stopnia wyższego włącznie problemat interpelacyjny, główne rzeczy o zbieżności i rozbieżności szeregów. Zastósowanie trygonometryi sferycznéj do zadań stereometryi, w szczególności do sferycznéj astronomii, analityczna geometrya płaska, i powtórzenie przedmiotu klasy VI. Co 14 dni zadanie szkolne.

Fizyka. 4 godz. tyg. Ruch falowy, akustyka, optyka, ciepło promieniste, elektryka, magnetyzm. Główne rzeczy z geografii fizycznéj, meteoroligii i astronomii. Podręcznik Soleskiego.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. W półr. I: mineralogia, w półr. II: geognozya i geologia. Książka: Mineralogia Łomnickiego.

Chemia. 2 godz. tyg. Dalszy ciąg chemii organicznéj, mianowicie: alkohole i kwasy rodników dwu- i trójatomowych, związki aromatyczne, barwiki. Podręcznik jak w kl. V.

Geometrya wykreślna. 3 godz. tyg. Konstrukcya wolnéj perspektywy; tony cienia; w półr. II: powtórzono przedmioty klasy V, VI. Ćwiczenia w rysowaniu przedmiotów technicznych i nakładaniu farbami.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Ornamenta, głowy, figury, według wzorów Juliena, Taubingera, Carrota, Bilordeau'a. Przedmioty techniczne i architektoniczne tuszem, sepią i farbami. Rysunek z modeli gipsowych.

B) **Przedmioty nadobowiązkowe.**

Historya kraju rodzinnego. W 4 oddziałach tygodniowo po 1 godzinie. W nauce tej brało udział 102 uczniów. Remuneracya 220 złr. w. a.

Język francuski. W 2 oddziałach po 2 godz. Uczniów 45. Remuneracya 213 złr. 30 ct. w. a.

Śpiew. W 2 oddz. po 2 podz. Uczniów 38. Remuneracya 180 złr.
Gimnastyka. W 3 oddziałach po 2 godziny. Uczniów 102. Remuneracya 250 złr.
Stenografia. W 2 oddziałach po 1 godzinie. Uczniów 28. Remuneracya 100. złr.

C) Temata do piśmiennych wypracowań.

V. KLASA.

Zadania polskie.

1. Lepiéj późno jak nigdy.
2. Znaczenie klechd, skazek i pieśni ludowych.
3. Treść poematu: Wyprawa Igora na Polowców.“
4. Każda pora roku ma właściwe sobie przyjemności.
5. Życie i obyczaje kirgizów, podług poematu Gust. Zielińskiego.
6. O znaczeuiu piramid i obelisków w Egipcie.
7. Jakie miewamy korzyści i szkody z wielkich rzék.
8. Skąpy a marnotrawny.
9. Dobra książka wybornym jest towarzyszem.
10. Zabiegi Filipa Macedońskiego o uzyskanie wpływu na sprawy Grecyi.
11. Jak się ukoił żal Kochanowskiego po stracie Urszulki?
12. Jaką powinna być dobroczynność?
13. Wpływ wojen Perskich na wzrost i rozwój Aten.
14. Lepiej krzywdę znosić, niż ją wyrządzać.
15. Jakie znaczenie miały lany i penaty w Rzymie.
16. Opis planu domu, który się wybudować zamierza.
17. Znaczenie Akademii Krakowskiéj w 15 i 16 wieku.

Czesław Pieniążek.

VI. KLASA.

1. Wykazać znaczenie słów:
   Męski czyn iść do sławy przez ogień kartaczy
   Lecz uciec od rozkoszy większe męstwo znaczy.

2. Wykazać znaczenie słów:
Gdzie się dom pięknie świeci,
Tam każdy ptak rad leci,
Ale kiedy odarty a szkaradny będzie,
I domowy gołąbek nierad na nim siędzie.

Adam Czachrowski.

3. Wykazać znaczenie słów:
I mauzolea i egipskie grody,
Ostatniéj śmierci próżne być nie mogą,
Sława z rozumu sama wiecznie stoi,
Ta gwałtu nie zna, ta się lat nie boi.

Jan Kochanowski.

4. Wykazać znaczenie słów:
Kto drugim gardzi i z bogactw się puszy,
Podłe zrodzonéj cechę nosi duszy.

Julian Niemcewicz.

5. Wykazać znaczenie słów:
Brud zawsze brudem: myj go sofizmami,
Pierz i lat tysiące, on zawsze cię splami.

Zyg. Krasiński.

6. Wykazać znaczenie słów:
Opiekujcie się pługiem, z którego szczodroty,
Płyną wasze dostatki, a krzewią się cnoty.

Kajet. Koźmian.

7. Wykazać znaczenie słów:
Niechaj kole cierniem róża,
Niechaj parzy mię pokrzywa,
Ręka z wolą się przedłuża
I co trudniéj śmieléj zrywa.

Boh. Zaleski.

8. Wykazać znaczenie słów:
Jeśli ze swego pięknie nie poszlachcisz gniazda,
Tedy pewnie zaginiesz by przy słońcu gwiazda.
Mik. Rey.

9. Charakterystyka głównych postaci w poemacie „Ułas“ Syrokomli.
10. Jak się rozwijało przeobrażenie stosunków intelektualnych w Polsce w czasie St. Augusta.
11. Prawa i zwyczaje starożytnych Germanów.
12. Skreślić charakter Miecznika w Maryi.
13. Postaci satyr Krasickiego.
14. Jak się wzajemnie dopełniają historya i geografia i jaki pożytek sprawia nauka tych przedmiotów?
15. Porównanie Bolesława Chr. z Karolem Wielkim.
16. Dostatki nie wystarczają do prawdziwego szczęścia.

Czesław Pieniążek.

VII. KLASA.

1. Kto szuka tego, co łatwe, nie znajdzie tego, co wielkie.
2. Charakter Nika w Maryi Stuart Słowackiego.
3. Widok natury podnosi i zarazem upokarza człowieka.
4. Charakter Cześnika w „Zemście“ Fredry i wojewody w „Mazepie“ Słowackiego.
5. Cywilizacyjne znaczenie Rzymu w starożytności i w wiekach średnich.
6. Głośniéj niżl. w rozmowach, Bóg przemówi w ciszy, i kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy.
7. Rozwinąć myśli zawarte w utworze Mickiewicza „Rozum i wiara.“
8. Oświata podstawą dobrobytu.
9. Co było myślą przewodnią polityki Stefana Batorego?
10. Charaktery Cześnika i Rejenta w komedyi Fredry „Zemsta.“
11. Udział domu rakuskiego w wojnie szwedzkiéj w Polsce za Jana Kazimierza.

Czesław Pieniążek.

Zadania niemieckie.

V. KLASA

1. Die Prügel, welche nicht wehe thun.
2. Meine Ferienzeit. (Beschreibung).
3. Die Burgschaft (Inhaltsangabe).
4. Uebersetzung aus dem Polnischen.
5. Welche Zwecke verfolgte Lykurg bei seiner Gesetzgebung und mit welchen Mittelnsuchte er sie zu erreichen?
6. Brief an einen Fabriksherrn mit der Bitte um Anstellung.
7. Extemporale.
8. Wie unterscheidet sich ein Freund von einem Schmeichler?
9. Ein kranker Schüler bittet seinen Schulkameraden, dass er ihn besuche.
10. Johann, der Seifensinder (Inhalts-Angabe).
11. Der Kaiser und der Abt. (Umsetzung in Prosa).
12. Damokles (Umarbeitung).
13. Leid vom braven Manne (Ums. in Prosa).
14. Die beiden Wächter (Umsetzung in Prosa).
15. Der Geistliche und der Deliquent (Inhalts-Ang).
16. Was Huon erzählt. (Oberon Ges. I.).
17. Dr. Junker und der Deserteur (Inhaltsangabe).
18. Die Geschichte des alten Wolfes (Umarbeitung).
19. Die Hasenjagd (Aus Münchhausons Abenteuern).

L. Miejski.

VI. KLASA.

1. Cid und der junge Krieger (nach Herders Romanze).
2. Die Exposition in Lessings „Minn von Barnhelm.“
3. Inhaltsangabe des Trauerspiels „Philotas“ v. Lessing.
4. Charakter des Prinzen in Lessing „Emilia Galotti“.
5. Erklärung des Satzes: „Kein Mensch muss müssen.“ (Nath. d. W. I. 3.).

6. Charakteristik des Klosterbruders in dem Drama „Nathan der Weise."
7. Gedankengang in Klopstocks Ode: „Die Frühlingsfeier".
8. Welche Umstände förderten das Wachsthum der griechischen Kunst? (nach Winckelmann).
9. „In den Ocean schifft mit tausend Masten der Jüngling, „Still im geretteten Boot treibt in den Hofen der Greis."
10. Ausführung des Spruches: „Zeit ist Gold."
11. „Was unten tief dem Erdensohne
Das wechselnde Verhängnis bringt,
Das schlägt an die metallne Krone,
Die es erbaulich weiter klingt."
12. Ideengang in dem Gedichte: „Das Siegesfest".
13. Ideengang in der Ballade: „Die Bürgschaft".
14. Ideengang in dem Gedichte: „Der getreue Eskart".
15. Charakteristik des Wirtes „zum goldenen Löwen".
16. „Mutter und Sohn" (Herm. u. Dor. IV.).
17. Ladislaus Łokietek und seine Bedeutung für die Geschichte Polens.
18. Die Erzählung des Richters aus Goethes „Hermann und Dorothea". (IV. Ges.).

VII. KLASA.

1. Kasimir der Grosse und seine Bedeutung für die Geschichte Polens.
2. Die dramatische Verwickelung in dem Trauerspiele: „Iphigenie auf Tauris".
3. Das Haus Habsburg auf dem Gipfel seiner Macht.
4. Gedankengang in dem ersten Monologe Fausts.
5. Die geschichtliche Grundlage der Tragödie „Egmont".
6. Wallensteins Armee (Schiller: Wallensteins Lager).
7. Die Bedeutung des westfälischen Friedens für die Geschichte Deutschlands.
8. Ludwig des XIV. Politik.
9. Charakteristik des Max Piccolomini.

10. Die Veranlassung des spanischen Erbfolgekriegs.
11. „Schön ist der Friede, schrecklich ist der Krieg“.
12. Wilhelm Tell und Johann Parricida.
13. Goethes Jugendjahre.
14. Ursache der französischen Revolution.
15. „Sturm und Drang“. *Dr. German.*

Temata do piśmiennego egzaminu dojrzałości.

Z polskiego języka. Nauka bez cnoty jest jako miecz u szalonego i sobie i ludziom szkodzi. *J. Kochanowski.*

Z niemieckiego języka. Polsko-niem. Przełożyć na język niemiecki z Rymarkiewicza, Wzory prozy, stop. I. Poznań 1874, ustęp: „Leszek Biały“, strona 83, 60 wierszy.
Niemiecko-polskie. Przełożyć na polski język z Mozarta deutsches Lesebuch für die unteren Classen der Gymnasien. IV. B. str. 151—153 „der südliche Sternenhimmel.“ (77 wierszy).

Z matematyki.

1. Napisać szereg arytmetyczny, w którym suma 7-miu członów następujących po 8-mym członie wynosi 224, a różnica kwadratów 5-go i 3-go członu jest równa 96.
2. Obliczyć długość dnia w Krakowie 15 maja. (Szerokość geograf. Krakowa = $50^0\ 5'\ 50''$, zboczenie słońca dnia tego $18^0\ 50'$).
3. Na jaki procent dany musi być kapitał, aby się potroił w 15 latach?
4. Obliczyć objętość walca, którego podstawą jest powiechrznia elipsy $2x^2 + 5y^2 - 5 = 0$, a którego wysokością jest parametr téjże elipsy.

Z geometryi wykreślnéj.

1. Dany punkt **a** i prosta **L** w przestrzeni; położyć przez punkt **a** prostą, prostopadłą do danéj **L**.
2. Oznaczyć cień własny i rzucony walca prostego kołowego, nakrytego wpółśrodkowym pniem ostrosłupowym sześciennym.
3. Oznaczyć parę sprzężonych średnic dla perspektywy koła.

Statystyka uczniów w r. szk. 1885.

KLASA	LICZBA UCZNIÓW: zapisanych w katalogu	LICZBA UCZNIÓW: z końcem 2-go półrocza.	Z tych otrzymało stopień: celujący	I	II	III	Pozwolono po wakacyach popraw. examin.	Prywatyści	Nie klasyfikowano	wystąpili w ciągu roku szkolnego	LICZBA UCZNIÓW — Co do kraju urodzenia: Kraków	Galicya	Z innych prow. monarchii	Obcokrajow.	Co do wyzn.: rzym. katol.	grec. katol.	ewangel.	wyzn. mojż.	Co do narod: polskiéj	ruskiéj	niemieckiéj	czeskiéj	Co do wieku: 10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	wyżej.
I a.	35	32	—	19	1	4	8	—	—	3	14	9	3	6	25	—	—	7	32	—	—	—	1	2	5	9	5	8	2	—	—	—	—	—
I b.	34	29	1	12	2	6	8	—	—	5	14	6	1	8	23	-	1	5	28	—	1	—	1	1	10	9	6	—	2	—	—	—	—	—
II	42	34	3	19	—	3	9	—	1	7	12	12	5	5	31	—	3	—	28	—	2	4	—	—	3	10	6	12	3	—	—	—	—	—
III	29	25	1	12	4	–	8	—	—	4	11	6	1	7	20	1	—	4	24	1	—	—	—	—	—	2	5	8	9	1	—	—	—	—
IV	29	24	—	16	1	3	4	2		3	11	4	—	9	21	—	1	2	24	—	—	—	—	—	—	—	1	4	5	5	3	4	2	—
V	26	24	2	16	1	2	3	—	—	2	8	6	1	9	19	—	1	4	24	—	—		—	—	—	—	—	1	5	7	6	2	2	1
VI	23	23	2	16	—	—	5	—	—	—	5	5	1	12	20	—	1	2	22	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	4	7	8	2	1
VII	21	21	3	16	2		—	—	—	—	7	8	—	6	15	-	—	6	21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	7	8
Razem	239	212	12	126	11	18	45	2	1	24	82	56	12	62	174	1	7	30	203	1	4	4	2	3	18	30	23	33	27	17	16	20	13	10
			212								212				212				212				212											

Klasyfikacya uczniów.

(Tłuściejszy druk oznacza pierwszy stopień z odznaczeniem.)

KLASA I. A.

1. Żychiewicz Władysł.
2. Manne Chaim.
3. Goldwasser Izak.
4. Stronczyński Kazim.
5. Tokarz Michał.
6. Thoma Gustaw.
7. Mörser Aron.
8. Życieński Jan,
9. Hartman Alexander.
10. Nebenzahl Henryk.
11. Katzner Samuel.
12. Rein Stanisław.
13. Gassner Leopold.
14. Tangl Wiktor.
15. Laurynów Jan.
16. Schleichkorn Leon.
17. Beck Maksymilian.
18. Jakubowski Cezar.
19. Śawliński Alexander.

KLASA I. B.

1. **Huisson Kazimierz.**
2. Wachtel Robert.
3. Schollem Izak.
4. Głuszek Jan.
5. Berezowski Eugen.
6. Towiański Edward.
7. Suchecki Jan.
8. Rock Lazar.
9. Szołajski Bogdan.
10. Krawczyk Stefan.
11. Strobel Antoni.
12. Cholewicz Kazimierz.
13. Rendel Feiwel.

KLASA II.

1. **Drobniak Franciszek.**
2. **Mroczkowski Leon.**
3. **Wierszyłowski Miecz.**
4. Graf Edward.
5. Schulz Antoni.
6. Olszewski Józef.
7. Mędrzycki Józef.
8. Schwarz Józef.
9. Wolbeck Andrzej.
10. Rzymkowski Jan.
11. Strunz Jan.
12. Hronek Karol.
13. Kucharski Marceli.
14. Królikowski Wład.
15. Bankiewicz Bolesław
16. Gissmann Ferdynand.
17. Nowicki Tadeusz.
18. Zieliński Władysław
19. Mniszek Roman.
20. Fischer Jan.
21. Bartmański Karol.
22. Schab Stefan.

KLASA III.

1. **Immerglück Józef.**
2. Zemanek Henryk.
3. Augustin Stanisław.
4. Snatzki Franciszek.
5. Zakrzewski Konstan.
6. Nowotny Bogumił.
7. Epstein Stanisław.
8. Tabaczyński Ludwik.
9. Koszla Maksymilian.
10. Wolbeck Jan.
11. Sedlaczek Emil.
12. Jabłoński Tadeusz.
13. Eminowicz Stanisław.

KLASA IV.

1. Turnau Adolf.	7. Huisson Wacław.	13. Riedel Teodor.
2. Korczakowski Adam.	8. Niemojewski Tadeusz	14. Baruch Alfred.
3. Pechner Marek.	9. Mandel Herman.	15. Błeszyński Ignacy.
4. Okuszko Michał.	10. Chełmski Zygmunt.	16. Guziński Stanisław.
5. Tykielski Mateusz.	11. Bojarski Walery.	
6. Lipkowski Wacław.	12. Kandler Zdzisław.	

KLASA V.

1. Czerwiński Wacław.	7. Jakubski Karol.	13. Fialka Franciszek.
2. Schauer Lusor.	8. Breitenwald Robert.	14. Mroczkowski Antoni.
3. Sutowski Gustaw.	9. Krzymuski Jan.	15. Padoski Edward.
4. Żychowicz Edmund.	10. Ciefer Abraham.	16. Mandel Leib.
5. Wachtel Michał.	11. Gwardziński Józefat.	17. Krzymuski Henryk.
6. Królikowski Józef.	12. Chałupczyński Adam	18. Górecki Kazimierz.

KLASA VI.

1. **Solman Jan.**	7. Małachowski Zygm.	13. Kirchmayer Wincen.
2. **Schauer Joachim.**	8. Wiśniewski Konstan.	14. Bryliński Mirosław.
3. Smakowski Wacław.	9. Wyganowski Bronisł.	15. Boguński Władysław
4. Dobiński Gustaw.	10. Borowski Józef.	16. Skibniewski Antoni.
5. Ceysinger Michał.	11. Gerlicz Oskar.	17. Tomaszewicz Ludom.
6. Leśniak Władysław.	12. Wentzl Ignacy.	18. Wyganowski Stanisł.

Wynik examinu dojrzałości z r. 1885.

W terminie b. r.	Uczniów	Zgłosiło się	Odstąpiło	Uznano za dojrzałych		Poprawkę z 1 przedm.	Reprobowano		
				z odznaczen.	zwykle		na $1/2$ roku	na 1 rok	na dłużej
zimowym	zwycz.	1	—	—	1	—	—	—	—
	extern	1	—	—	1	—	—	—	—
letnim	zwycz.	21	—	3	11	4	1	2	—
	extern	4	—	—	3	—	—	1	—

Wykaz abituryentów w r. szkol. 1885.

1. **Pluciński Roman.**
2. **Kramer Felix.**
3. **Schornstein Zygmunt.**
4. Świeżyński Jan.
5. Griffel Izak.
6. Luiski Andrzej.
7. Bertig Getzel.
8. Rozwadowski Tadeusz.
9. Liebling Jakób.
10. Rogawski Karol.
11. Skarbek Fryderyk.
12. Dobrzański Roman.
13. Jezierski Tadeusz.
14. Kaufler Jakób.
15. Jordan Bolesław.
16. Pakies Adam.
17. Pollak Henryk.

Opłaty Szkolne.

Od opłaty szkolnėj było uwolnionych z końcem II. półr. 70. —

Czesne wynosiło za cały rok . . .	złr.	3320. —
Taksy wstępne wynosiły	„	195. 30
Datki uczniów	„	245. —

Fundusz na środki naukowe.

a) Z datków i taks wstępnych . . .	440	złr.	30 ct.
b) Z taks za duplikaty świadectw . .	14	„	—
Razem: . .	454	złr.	30 ct.

Fundusz wsparcia uczniów.

Stypendyów było 13.
Suma stypendyów wynosiła 1520 złr. w. a.

Pomoc koleżańska.

Dochód.

W ciągu bieżącego roku szkolnego wpłynęło do puszki ogółem: 134 złr. 87 ct.

1. Wieczorek Mickiewiczowski przyniósł . . .	51	złr.	—
2. Z dobrowolnych miesięcznych datków uczniów	62	„	9 ct.
3. Datki poza szkolne	21	„	78 ct.
Razem:	134	złr.	87 ct.

Rozchód.

Ubodzy uczniowie tak w gotówce jak i w książkach i rekwizytach rysunkowych otrzymali wsparcie w łącznéj kwocie . . . . 70 złr. 65 ct.

Zostało więc w kasie na rok przyszłv . . . 64 złr. 22 ct.

X. Skrochowski.

Biblioteka ubogiéj młodzieży.

Książek szkolnych jest obecnie w różnych działach razem 243 egzemplarzy.

Znowu bowiem kilkadziesiąt exemplarzy książek zużytych lub w szkole nieużywanych z biblioteki usunięto.

W tym roku szkolnym wypożyczono książek 156, przybyło zaś z nowych datków 23 egzempl.

X. Skrochowski.

Biblioteka.

A. Biblioteka nauczycieli.

W ciągu roku 1884 uporządkowano na nowo bibliotekę i założono inwentarz i katalog wedlug treści; nadto sporządzono katalog kartkowy wszystkich dzieł w bibliotece zawartych. Założono też katalog programów szkolnych według treści naukowych rozpraw.

W dziale I Religii, filoz. było w r. 1884 dzieł	26	przyb. 3	raz.	29
„ II Język polski „ „ „ „	144	„ 14	„	158
„ III Język niem. „ „ „ „	31	„ 3	„	34
„ IV Historya „ „ „ „	58	„ 5	„	63
„ V Geografia „ „ „ „	89	„ 10	„	99
„ VI Matematyka „ „ „ „	78	„ 3	„	81
„ VII Fizyka i chem. „ „ „ „	53	„ 3	„	56
„ VIII Hist. natur. „ „ „ „	50	„ —	„	50
„ IX Sztuka i arch. „ „ „ „	20	„ 1	„	21
„ X Szkolnictwo „ „ „ „	20	„ 5	„	25
„ XI Podręczniki „ „ „ „	107	„ 1	„	108
„ XII Słowniki „ „ „ „	17	„ —	„	17
Razem	713	„ 48	„	761

Programów posiada biblioteka 1317.

Zakład utrzymuje 5. czasopism treści naukowéj:

1. Bibliotekę warszawską.
2. Mittheilungen aus Justhus Perthes geogr. Anstalt.
3. Zeitschrift für das Realschulwesen.
4. Przewodnik bibliograficzny.
5. Muzeum.

B. Biblioteka uczniów.

Dzieł polskich liczyła bibl. w r. 1884	301	przyb. 38	razem	339
Dzieł niemiec. „ „ „ „	493	„ 4	„	497
Dzieł francus. „ „ „ „	8	„ 1	„	9
Razem . . .	802	„ 43	„	845

Wypożyczano młodzieży książki raz na tydzień.

Klasa	Liczba uczniów	poż. dzieł. polskie	dzieła niemiec.	razem
I a.	36	484	61	545
I b.	32	386	50	436
II	45	613	374	987
III	30	393	122	515
IV	28	366	42	408
V	27	332	110	442
VI	21	134	58	192
VII	21	226	62	288
Razem	240	2934	879	3813

c) Gabinet historyi naturalnéj.

W r. 1885 przybyło:

Kręgowców	3
Tablic Lenkarta i Nitscha do zoologii	22

Stan gabinetu.

A) Okazy.

Zwierząt kręgowych	224
„ Członkonogich	2320
Mięczaków	869
Robaków, promieniaków i pierwoszczaków	125
Roślin zasuszonych	890
Minerałów, skał i skamielin	728

B) Preparata, szkielety, modele, tablice, atlasy, narzędzia.

Preparatów mikroskopowych	53
Szkieletów	11
Modeli anatomicznych z gipsu	11
„ szklanych przedstawiających jamochłony . .	10
„ kwiatów z masy papierowéj	40
„ krystalograficznych z drzewa	114
„ drogich kamieni	30
Tablic botanicznych kolorowanych	21
Atlas botaniczny Szuberta	1
Atlas zoologiczny Lübena	1
Tablic zoologicznych Schreibera	15
Mikroskop Zeisa	1
Gablotek ściennych	10

Tomaszewicz
zawiadowca gabin. hist. natur.

d) Gabinet fizykalny.

Liczył przyrządów 315 i narzędzi podręcznych 11. Przybyło nowych przyrządów 4 — razem 333.

Dr. Walczak
zawiadowca gabin. fizykalnego.

e) Gabinet chemii.

Posiada:	Przyrządów	88
	Naczyń przeróżnych	1006
	Modeli fabryk	20
	Minerałów	52
	Przetworów chemicznych	555

Dr. Jaworski,
zawiadowca gabin. chemicznego.

f) Gabinet rysunków geometrycznych.

Modeli drutowych	32
„ drewnianych brył geometrycznych	19
„ kartonowych	51
Nabyty w r. 1877 aparat mierniczy	1
Narzędzi do rysowania na tablicy	7
Aparat do wyjaśnienia rzutów punktu	1
Dla praktycznych ćwiczeń pomiarowych przybyło różnych przyrządów drewnianych . . .	88

Medveczky,
zawiadowca gabin. rys. geom.

g) Gabinet rysunków odręcznych.

Wzorów do rysunku jest razem sztuk	1060
Gipsów	118
Modeli drewnianych	16

Dembowski,
zawiadowca gabin. rys. odr.

h) **Tokarnia i stolarnia.**

Celem zajęcia uczniów przy obu warsztatach było, zaznajomienie ich z warsztatem i narzędziami stolarskimi, ich użycie, ocenienie dokładności i wartości prac tego zawodu, wytknięcie popełnianych błędów i wskazywanie odpowiedniego postępowania przy wykonaniu powierzonéj pracy z zastosowaniem niektórych forteli.

Dla dopięcia tego celu zaznajamiałem uczniów ze składowymi częściami warsztatu i pojedynczymi narzędziami, nazwami i ich użyciem; a za przedmioty do ćwiczeń praktycznych uważałem za najstosowniejsze obrać wszelkie sposoby wiązania i zagłobiania drzewa budulcowego, ważniejsze wiązania dachów i wszelkie sposoby ankrowania, że ten dział wymaga wielkiéj dokładności w wykonaniu, i że jest w zawodzie technicznym znacznéj wartości.

Co do terminologii używałem najpierw nazw czysto niemieckich, lecz podawałem równocześnie nazwy nagięte, używane po warsztatach i przez robotników krajowych, jakotéż i przyjęte polskie wyrazy.

Ilość uczniów ograniczyłem do 8, podzielonych na 2 oddziały, jeden pracował we środę, drugi w sobotę po 2 godziny, gdyż przy jednym warsztacie zaledwie 4 z korzyścią i bez straty czasu zająć mogłem.

Prace tych uczniów, t. j. wykonane przez nich modele zakreślonego programu oglądali zwiedzający tego roczną wystawę rysunków i pisma ozdobnego w tutejszym zakładzie.

Medveczky,
zawiadowca tokarni i stolarni.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1885.

Wpisy i examina poprawcze trwać będą od 29 — 31 sierpnia.

Każdy nowowstępujący do zakładu ma się wykazać bezwarunkowo metryką urodzenia.

Examina wstępne do klasy I. zaczną się 1 września.